Nr. 23. We Lwowie, Czwartek dnia 29. Stycznia 1880. **Rok. XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie: w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 83.; w Wiednie pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 28. stycznia.

(Powody, które skłoniły Bismarka do wniesienia projektu powiększenia armii przed upływem siedmiolecia. — Wniosek Lobkowica a głosowanie. — Mowa Krzeczunowicza; rząd znikł z pola. — Znowu o uzupełnieniu gabinetu. — Jak zapobiedz przewlekaniu Rady państwa po za święta wielkanocne).

Projekt powiększenia armii niemieckiej nietylko nie schodzi z porządku dziennego publicystycznej dyskusji, lecz raczej im dalej tem coraz jaśniej wyłaniają się motywa polityczne, które towarzyszyły jego genezie. Przedewszystkiem więc nacisk położyć wypada na tę okoliczność: dla czego Bismark nie zaczekał do końca siedmiolecia, lecz już teraz wystąpił z projektem? Etat wojskowy Niemiec, uchwalony w 1874 r. na lat siedm, dobiega do końca w 1881 r. Mógł więc Bismark do tego czasu odłożyć swój projekt, zwłaszcza, że wtedy przy ponownem uchwalaniu etatu, powiększenie armii dałoby się przeprowadzić o wiele spokojniej i ciszej, bez rozgłosów dyplomatycznego skandalu i parlamentarnej walki. W jednym z paragrafów ustawy powtórzonoby znowu zasadę, że prezencja armii na stopie pokojowej wynosić powinna jeden procent ogółu ludności, a ponieważ ludność się powiększyła, powiększyłaby się więc i ta prezencja bez obudzenia powszechnej uwagi. Świat wiedziałby wprawdzie, że odtąd zbrojność Niemiec jest większa, ale przynajmniej to powiększenie nie miałoby tak solennej *mise en scene*.

Więc co skłoniło Bismarka do obrania drogi rozgłosu? Czy miał on w tem zamiar ostrzeżenia kogo należy, czy też uważał, że czas nagli, niebezpieczeństwo się zbliża i choć kosztem rozgłosu zbroić się potrzeba?

Jedno i drugie przypuszczenie ma wiele za sobą, lubo baron Haymerle odrzuca je oba i jak przystoi ministrowi spraw zagranicznych jest zdania, że bardziej pokojowej sytuacji nad obecną trudno byłoby nawet wymyśleć; dość aby i inne mocarstwa zaczęły dziergać na tej kanwie, na której Austrja i Niemcy utkały swój sojusz, aby można myśleć nawet o stopniowem rozbrojeniu mocarstw.

Są głosy, dość poważne, utrzymujące, że nominacja p. Farra ministrem wojny i pierwsze kroki tego ministra jak np. oddalenie wszystkich starych i podejrzanej wiary politycznej jenerałów, a wysunięcie na czoło armii zapalonych republikanów i odwetowiczów, skłoniło Bismarka do tego kroku. Inni znów utrzymują, że Bismark pragnął jeno projektem swoim pokrzyżować tajemne usiłowania Moskwy do zbliżenia się z Francją, pragnął pokazać Francji, że ma się na baczności i wie co się za kulisami dzieje. Po nad innemi jednak wyłaniają się głosy, które w zbrojeniu się Niemiec widzą jeden z symptomatów gotującej się walki między pierwiastkiem monarchicznym a republikańskim. Przewidywaniu temu dał poniekąd wyraz p. Hübner w swej delegacyjnej mowie. I w rzeczy samej wyznać trzeba, że agitacja republikańska, idąca z Francji, coraz silniejsze zapuszcza korzenie we Włoszech i w Hiszpanii. Na razie więc środkowe i północne monarchie europejskie nie mają się jeszcze czego obawiać; do nich „przewrotna zaraza“ jeszcze nie dosięga. Ale fakt ten, że już ogarnęła Włochy i Hiszpanię, świadczy, iż pomimo woli p. Gambetty, Francja i dzisiaj tak jak przed stu laty zajmuje się „eksportem idei.“ Więc jeżeli wówczas w skutek tego eksportu ogłoszono przeciw Francji krucjatę, dlaczegożby dzisiaj dynastyczne dwory nie miały się uciec do tego samego środka? Ażaliż czują pewniejszy grunt pod sobą? W każdym razie p. Hübner nie byłby przeciw temu, a prawdopodobnie i Bismark nie jest już dzisiaj takim protektorem republikanizmu we Francji jak był ongi. Był bowiem czas — czas Thiersa i Mac-Mahona — kiedy kanclerz niemiecki wysoce republikanów potrzebował, a agitował przeciw wszelkim pretendentom do tronu Francji. Wychodził on z nader prostego założenia: każdy pretendent musi dążyć do odwetu, bo jeno zwycięztwem nad Niemcami potrafi pozyskać sobie Francuzów; natomiast republika jest jedyną forma rządu, która nie może dążyć do odwetu, bo właśnie, aby utrwalić się, potrzebuje spokoju.

Ale dzisiaj, gdy republika pokazała że i ona ma pazury, i to pazury, które pod względem ostrości nie ustąpią pierwszeństwa żadnym monarchicznym, a raczej je przewyższą tem, że hasła republikańskie budzą i budzić będą uczucia sympatyczne wśród niezawodnie licznego zastępu republikanów w samych Niemczech; dzisiaj więc Bismark ostygł w swej opiece, nie otacza już nią republikanów paryzkich i wolałby niewątpliwie przelać ją na pierwszego lepszego pretendenta do tronu francuzkiego z łaski Niemiec. Kto wie przeto, czy nie w tym kierunku zacznie pracować teraz sfinks barciński, przybywszy obecnie do Berlina.

Za wnioskiem Lobkowica z poprawką Krzeczunowicza w sprawie nowelli gruntowej głosowała cała prawica, do której przyłączyła się, prócz hr. Salma, morawska kurja dworska, tudzież p. Sochor i hr. Terlago. P. Chertek nie przybył na posiedzenie, obawiając się zapewne dosadnych lekcyj od p. Krzeczunowicza za sobotnie wywody swoje. Miał i p. Beer za swoje, co powoduje dzienniki centralistyczne do fatalnego dla biurokracji niemieckiej wyznania, że wszystkich patentów znać niepodobna, więc też patenta p. hofrata Beera mógł p. Krzeczunowicz zbijać kontrpatentami. W ogóle była ta mowa p. Krzeczunowicza z poniedziałku w całem znaczeniu świetną, podniósł też, jakie prawo sejmom przysługa w sprawach finansowych, tylko że Rada państwa wszelkie prawa dla siebie zagrabiła. Przed nim mowca mniejszości p. Schaup starał się wytłumaczyć, że kontyngentowanie podatku gruntowego jest sobie rzeczą bardzo niewinną (ale dlaczegoż o nie się centraliści tak zaciekle ubijają?), i nareszcie zaczął lamentować, jaka to okropna niestety przepaść polityczna dzieli obie strony Izby, skoro nawet w ekonomicznych sprawach do zgody dójść niepodobna!!

Ministerjum nie mięszało się już do tej sprawy po niefortunnej sobotniej próbie pana Chertka, a gdy przyszło do głosowania, ministrowie usunęli się. A ważkże o osobistą sprawę gabinetu lub ministrów nie chodziło! Trudno aby taki gabinet, niewiedzący co robić w podobnych wypadkach, mógł się ostać. Fałszywa też była pozycja gabinetu: — przeciw własnemu przedłożeniu głosować z prawicą — nie wypada, raczejby należało przedłożenie cofnąć; a trudno też głosować rządowi przeciw większości Izby.

Stara Presse z poniedziałku wieczór zapowiada rychłe uzupełnienie gabinetu, a zwłaszcza zamianowanie ministra oświaty z łona prawicy za rzecz bardzo bliską. A w następnym numerze wywodzi, że gabinet utraciłby swoją cechę koalicyjną, gdyby wszedł do gabinetu człowiek, któryby pod względem narodowościowym nie uchodził za „neutralnego“, t. j. zapewne Niemiec, i to centralistyczny prusofil! *Pokrok* pisze, że zapewne dopiero z końcem sesji rajchsratowej nastąpi uzupełnienie gabinetu — co zapewne wziął z *Pester Lloyda*. Ale w telegramach *Politiki* czytamy, że w klubie hohenwartowskim zaszła jednomyślna manifestacja przeciw braku stanowczości u Taaffego, że cała prawica taksamo postąpi, i że zatem już wrychle, już przed rozprawą bośniacką (ta zapewne jeszcze w tym tygodniu się rozpocznie) spodziewać się należy uzupełnienia gabinetu. Dzienniki czeskie ciągle oskarżają Taaffego, że tylko nasłuchuje na centralistów, że o nich tylko dba, że tym sposobem podsyca ich opór — i czas już aby prawica okazała, że nie da się dłużej używać za pomiotło rządowe.

Inna jeszcze rzecz gorąco zajmuje prawicę a zwłaszcza Czechów. Centraliści a podobno i rząd usiłują przedłużyć sesję Rady państwa aż poza święta, co najmniej do połowy maja. Byłoby to pokrzywdzeniem sejmów, zawichrzeniem spraw krajowych. W klubie czeskim już uchwalono zapobiegać przewlekaniu rozpraw przez centralistów w ten sposób, że skoroby zanosiło się na to, stawiany będzie wniosek zamknięcia dyskusji, posłowie też z prawicy mają w rozprawach ograniczać się na tem, co jest niezbędne z natury danego właśnie przedmiotu.

Głosy z kraju.

(*Nędza po miastach i miasteczkach.*)

Bieżący rok głodu i nędzy — jak go słusznie nazwać możemy — dotknął prawie wszystkie warstwy uboższe naszego społeczeństwa. O nędzy w ludzie wiejskim pisaliśmy niedawno, i wszędzie też o tem czytamy; zapominano jednak o ubogich mieszkańcach miast i miasteczek, którzy również nieszczęsnej ulegają doli.

U nas stan mieszczański zaledwo w większych miastach się podniósł, i mówiąc o mieszczaństwie, zwykle tylko miast większych mieszkańców się rozumie. Nic też dziwnego, bo w naszym rozwoju dziejowym, żadnej prawie małomieszczanie nie odgrywali roli, a w niekorzystnych istniejąc warunkach, do dziś jeszcze poważnego znaczenia nie mogli sobie wyrobić. Nie znacząc politycznie, nie znaczą też i socjalnie, mało się o nich kto troszczy, ani też wiele łoży się starań o ich rozwój i dobrobyt. Zaniedbanie takie tej klasy społecznej, gorsze dziś jednak sprowadza skutki, aniżeli dawniej: bo jakkolwiek nie bardzo ustawodawstwem wzięci w opiekę, dawnych czasów małomieszczanie nie tyle jednak narażeni byli na konkurencyjną walkę z wielkim przemysłem fabrycznym, bezsilną walkę ekonomiczną o zbyt pracy, która w dzisiejszych czasach pogrążyła stan ten w ostatnią nędzę. Ci zaledwie tylko małomieszczanie, co obok rzemiosła rolnictwem się jeszcze trudnią, ci tylko, jeśli inne ich względy nie dotknęły, nie tak bardzo uczuli niedogodność owego smutnego klasy swej położenia — inni zaś, wyłącznie rękodzielnictwem zatrudnieni, padli ofiarą w walce z kapitałem, rzuconym w wielki ruch fabryczny, i stanowią dziś znaczny liczebnie proletarjat małomiejski.

Obecny rok głodu przykrą ich dolę jeszcze pogorszył — środki żywności podrożały, a zbyt wyrobów znacznie został utrudniony przez to, iż gdy dotychczas jedynie lud prosty takowe nabywał, obecnie w czasie powszechnego niedostatku, bądź takowych nabywać nie może, bądź w ten sposób oszczędza ogólne swoje wydatki. Skutkiem tego wyrób tanieje, a jeszcze staje się tańszym, gdy głód wymaga natychmiastowego zaspokojenia, pod którego naciskiem przedający za bezcen zbywa swe towary.

Kredyt dla tych rękodzielników, nieposiadających najczęściej realności, na którychby pożyczka ubezpieczoną być mogła, nader jest utrudniony, wyłącznie też stał się przedmiotem spekulacji żydów, którzy korzystając z dogodnej dla się chwili, całą tę warstwę ludności siecią swą opłątali. Towar rękodzielniczy zabierają oni za sam procent przed wystawieniem go na jarmark, gdzie lepszy znalešćby mógł odbyt. W taki sposób jarmarki nasze, to jedyne targowisko dla przemysłu drobnego naszych miasteczek, przeszły zupełnie w ręce żydów, którzy jedynie ciągną z nich olbrzymie korzyści. Nabywają oni, stosunkowo po bardzo niskiej cenie, jak na czasy dzisiejsze, produkta surowe (bo solidarnie trzymają się w kupie) a znów stosunkowo wysoko zbywają wyroby przemysłu drobnego, przed czasem jarmarkowym za bezcen kupione.

Jak małomiejski proletarjat, tak samo a może i jeszcze bardziej bieduje proletarjat wielkomiejski. Środki żywności w miastach większych znacznie są droższe a zarobek mniejszy dla rękodzielników, bo tu ognisko wielkiego handlu wyrobami fabrycznemi. Ubodzy rękodzielnicy w jednakiem znajdują się tu położeniu z najemnymi wyrobnikami, którym dziś wśród zimy i wśród ogólnej stagnacji prawie zupełnie brak zarobku, niezbędnego nawet na najnędzniejsze utrzymanie. Więcej już popłaca kij żebraczy — toż tłumnie garnie się wielu do niego.

Z ludem więc wiejskim pospołu i te warstwy ludności straszna nawiedziła nędza — nędza, o jakiej mało kto z sytych i dobrze odzianych ma u nas jasne pojęcie! Kto jej naocznie nie widział, temu imaginacja nie skreśli wiernego obrazu — braknie jej żywych barw uczucia i naturalnego oświetlenia... rzeczywistości!

Niejednokrotnie w ostatnich czasach mieliśmy sposobność widzieć tak tragiczne obrazy, że przejęci do głębi mimowoli pytaliśmy siebie, czy to nie chorobliwe złudzenie, ale istotna rzeczywistość?... Tu z ciemnej, wilgotnej a zaraźliwem powietrzem cuchnącej piwnicy, gdzie oprócz szczurów i robactwa ludzkie istnieje mieszkanie, wyrzucają nędzarza na bruk uliczny wraz z żoną i czworgiem dzieci drobnych, gdyż nie ma czem najmu zapłacić; szewc z profesji, lecz brakło zarobku na życie. On w podartych łachmanach, bo wszystko inne wyprzedał, żona bez ciepłego okrycia a dzieci na pół nagie — wśród zimy... Tam znowu biedny wyrobnik wraca ze zwieszoną głową, ze łzą w oku i przekleństwem w myśli do domu, gdzie żona i dzieci głodne z niecierpliwością oczekują jego powrotu. Nic nie zarobił i z rozpaczą cisnął garnek próżny o ziemię, w którym zwykł nosić zupę rumfordzką, zabrakło jej dziś dla niego, zabrakło i dla rodziny całej. W kawałki poszły czerepy — ostatnie to naczynie biedaka!...

Cóż mówić o tych, którzy najstaranniej kryją ciężką swą nędzę przed okiem publicznem? Dawniej może w dostatkach, dziś z liczną rodziną mrą z głodu i zimna. Poznasz i wyczytasz im to z twarzy i boleścią obłąkanego wzroku — jak błędne mary snują się po mieście, smutnie patrzą na przechodnych i przejezdnych; ci zamożni — lecz tamci ręki wyciągnąć nie mają odwagi! Postawmy się choć na chwilę w ich miejsce, — a dreszcz nas przejdzie i litością zadrga nasze uczucie!

Ale odwróćmy oczy od tych obrazów, może inne nasunęłyby się pióru... z wstrętnym kolorytem upadku moralnego. Bo z nędzą najczęściej idzie w parze zgnilizna moralna — występek lub zbrodnia! A jakiż horoskop przyszłości, gdy młode pokolenie w takich warunkach wyrasta — gdy socjalne pojęcia z tak niezdrowych wytwarzają się przykładów?

Poczytaliśmy sobie za święty obowiązek tych słów kilka do ogólniejszej podać wiadomości. Czyż mamy jeszcze zachęcać, przemawiać do wrodzonego ludziom uczucia litości, lub imieniem Chrystusa żebrać dla tych nędzarzy o wsparcie? Sądzimy, że godność publiczna na to nie pozwala; — kto się poczuwa do obywatelskich obowiązków, zdaje się nam, do tego zachęty nie potrzebuje — kto ich nie zna lub znać nie chce, tego zachęta nie wzruszy! Wzywamy tylko, by się spieszono z pomocą, by się jak najrychlej utworzyły obywatelskie komitety głodowe w całym kraju — a te i ubogiej ludności miejskiej najskuteczniejszą nieść mogłyby pomoc. By zaś gruntownie zapobiedz ogólnym niedostatkom ubogiej klasy rzemieślniczej, jak najrychlej wytworzyćby należało tani kredyt i zawiązywać towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników po miastach i miasteczkach całego kraju. Zarazem jednak wszelkiemi siłami starаćby się należało o podniesienie drobnego przemysłu — nie tylko na drodze ustawodawczej, ale i wytworzeniem szerszych dróg zbytu dla tegoż przemysłu wyrobów. Rozumiemy przez to, by wyroby te nietylko zaspakajały potrzeby ludu wieśniaczego, ale też, by ile możności wyrugowały wyroby obce fabryczne w kołach klas zamożnych. Rozwinąłby się i udoskonalił przez to sam przemysł krajowy — wyrób bowiem wtedy stosowałby się do ogólnej potrzeby.

W takim razie możeby kiedyś nastąpił czas, iż mielibyśmy ubiory z materyj wyrobu krajowego — a nasze kobiety uwolniłyby się z więzów kosmopolitycznej mody, tak ciężki nakładającej podatek na wyższe stany wszystkich krajów Europy. Przyszłoby może do tego, że w salonach naszych wszelkie urządzenia z krajowej pochodziłyby ręki — i możebyśmy kiedy z pewną modyfikacją wrócili do swojskiego sposobu życia, swojskiej mody i swojskiego stylu czasów dawnych, kiedy jeszcze nie było niedorzecznego naśladownictwa zagranicy. Z tym powrotem możeby i wróciły cnoty dawne a z niemi i szczęśliwsza dola ojczyzny i biednych warstw ludności naszej — i usunęłoby się to złe, które jak niewolnicze kajdany krępują wewnętrzne życie naszego narodu. Powiedzą, że to marzenie? tak! ale wówczas snem byłaby nędza i groza komunistycznych rewolucyj — dziś pierwsze jest rzeczywistością — a drugie kto wie czy przyszłość nam nie przyniesie!

Antoni Petrykiewicz.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 28. stycznia.

Rozprawy nad zniesieniem podatku od mlewa jeszcze się nie skończyły w senacie. Ostatnie posiedzenia niemal wyłącznie zajęte były przez długie mowy p. Maglianiego, ministra finansów, i p. Saracco, sprawozdawcy biura czyli komisji senatu, który jemu odpowiadał. Był to ciekawy nader pojedynek, gdyż obadwaj są nadzwyczaj biegli w kwestjach finansowych i w rachunkowości, a przytem obdarzeni rzadką przytomnością umysłu, zręcznością polityczną i niepospolitą wymową. „Arytmetyka nie jest opinią“, rzekł w ciągu dyskusji jeden z mowców, a jednak spór, jaki się toczył między ministrem Magliani a senatorem Saracco, zdawał się całkowicie zaprzeczać temu pewnikowi, albowiem pierwszy w niezmiernie długiej mowie swojej, na zasadzie cyfr i mnóstwa danych przedstawił stan finansów włoskich w całkiem różowem świetle, i zapewnił, że nietylko, iż niedoboru niema i równowaga finansowa jest oddawna ustalona, ale że istnieje w dochodach państwa wzrastająca nadwyżka, która odtąd obrócona być może na wynagrodzenie ubytku, sprawionego stopniowem znoszeniem podatku od mlewa; a drugi opierając się również na szeregach cyfr i faktach niezaprzeczonych, wykazał czarno na białem, że wszystkie dotychczasowe budżety podawane przez gabinety z lewicy, były szczerym blichtrem, złudzeniem, kłamstwem; że jak równowagi finansowej nie było przedtem, tak jej niemasz wcale dotychczas, i że zamiast urojonej przewyżki, wzrastającej jak na drożdżach, ma się tylko przed sobą ziejącą otchłań niedoboru, która się ciągle rozszerza, ciągle groźniejszą się staje w latach przyszłych, gdzie ministerstwo widzi właśnie owe czarowane zamki piętrzącej przewyżki; ciągle więcej podkopuje byt państwa, aż wreszcie, dzięki zniesieniu podatku od mlewa, dojdzie do tego stopnia, że ubezwładniwszy Włochy w polityce zagranicznej, w wewnętrznym ich ustroju przyprawi je o narodowe bankructwo i upadek wszechstronny. Obok płynącej miodem i mlekiem finansowej sielanki p. Maglianiego nad brzegami złotopłynnego Paktolu, mowa p. Saracco wyglądała zupełnie jak ponura wieszczba Kassandry, jak *De profundis* zaśpiewane wśród uczty zjednoczonym Włochom, ich zadziwiającej fortunie i ich niepamiętnemu i zaślepionemu szczęściu. Jednak w kwestji równie ścisłej i matematycznej jak przychód i rozchód, trudno było przepołowić prawdę na korzyść obu przeciwników i obydwom przyznać słuszność. Oczywistą było rzeczą, iż jeden prawdę mówi a drugi mami i oszukuje publiczność i kraj. Finansowe kuglarstwo ministra Maglianiego jaskrawo odbijało dla każdego bezstronnego i umiennego człeka przy spokojnym, beznamiętnym, dalekim od politycznych względów wykładzie se-

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

62 *Alfonsa Daudeta.*

(Ciąg dalszy.)

W dziesięć godzin potem Chrystjan II. obudzony został hukiem armat i olśniewającemi promieniami słońca, padającemi przez szumiącą zieleń. Śniło mu się właśnie, że na czele swego wojska wśród gradu kartaczów wdziera się na strome wzgórze, które prowadzi w Raguzie z portu do cytadeli. Ale zamiast tego ujrzał się na łóżku pomierzwionem jak pole bitwy. Leżał na wznak, oczy miał zaćmione, mózg przytłoczony, a znużenie opanowało wszystkie jego członki. Cóż właściwie z nim się stało? Znajdował się w Fontainebleau w hotelu „Pod bażantem“ naprzeciw lasku, którego zielone gałęzie sterczą w błękity; huk armat pochodził ze strzelnicy artylerzyckiej. A pełna życia rzeczywistość, uchwytne połączenie jego myśli, Sefora, ta milutka osoba, siedziała przy stole, i pisała coś złem, skrzypiącem piórem.

Zobaczyła w źwierciedle czarujące, wdzięczne spojrzenie króla, i odpowiedziała na nie nie obracając się, miłośnem mruganiem oczu i czułym pocałunkiem, rzuconym od ust końcem pióra; zaczęła pisać dalej, i rzekła z czarownym, anielskim uśmieszkiem:

— Posyłam telegram do domu, aby moich ludzi uspokoić!“

Wstała, oddała depeszę przywołanemu garsonowi, a potem widocznie uspokojona otworzyła okno, przez które wpadła fala światła, niby strumień wody przez otwartą szluzę. „Mój Boże! Jaka prześliczna pogoda! Podeszła i usiadła na krawędzi łóżka tuż obok kochanka. Śmiała się i szalała, jakby była pijaną, że jest na prowincji, i będzie mogła cudowny dzień w lesie przepędzić. Mieli czas aż do nocnego pociągu, który ich tutaj przywiózł, a którym Chrystjan ma dzisiaj ruszyć dalej w drogę. Lebeau odjechał wczoraj, aby Hazetę i innych towarzyszów wyprawy uwiadomić, że z podróżą morską muszą się wstrzymać dwadzieścia cztery godzin.

Zakochany Słowianin najchętniej byłby ukrył swoje szczęście za gęstemi kotarami, aby pić roskosz aż do ostatniej chwili, do ostatnich dziesięciu minut przed odjazdem. Ale kobiety mają idealniejsze usposobienie, i natychmiast po śniadaniu wynajęty powóz odwiózł gruchającą parkę do lasku, któremu przepyszne, soczyste trawniki i równe aleje nadają pozór parku. Dalej charakter lasku ze wspaniałemi skałami staje się dziko-romantycznym. Po raz to pierwszy wyjechali oboje razem, a Chrystjan oddawał się szalonej uciesze krótkiego „dzisiaj“ w porównaniu z krwawem „jutrem.“

Weszli pod gęste zielone sklepienia buków, poważne, uroczyste, bez wiatrów, nie przepuszczające ani promieni słońca. Pod zasłoną tych buków kiedy wzrok miał tylko jeden cel przed sobą, oblicze kochanki, a serce jedną tylko nadzieję i żądzę pieszczot ulubionej kochanki — poetyczna, słowiańska dusza Chrystjana uwidoczniła się jak najwspanialej. Oh! Gdyby tutaj żyć razem, samotnie, całkiem samotnie, w małym domku leśnika, wytapicerowanym mchem i słomą jak najpiękniejsze gniazdko miłości... Pytał się jej, od kiedy go kocha, jakie wrażenie zrobił na niej pierwszym razem... Tłumaczył jej iliryjskie pieśni, akompanjując do nich całusami po szyi i oczach; a ona przymuszała się słuchać go, udawała że go rozumie, i odpowiadała mu uśmiechając się, choć jej oczy kleiły się z nocnego znużenia.

Wieczna dysharmonia miłośnych duetów! Chrystjan chciał zagłębiać się coraz dalej w gęstwinę, tam gdzie najsamotniej, gdzie las najdzikszy; Sefora natomiast wyszukiwała z predylekcją najsławniejszych punktów lasku, osobliwości najbardziej przystępne, maleńkie budki handlarzy przedmiotów rzeźbionych z jałowcu, drżących kamieni, skał płaczących, drzew rozdartych piorunem i tym podobnych rzeczy, które wieśniacy mieszkający w poblizkich chatach i lepiankach, czajni na każdy łoskot powozu pokazują każdemu turyście. Myślała, że w ten sposób uwolni się od ciągłego, nudnego, miłośnego paplania; Chrystjan zaś ze swojej strony podziwiał jej anielską cierpliwość, z jaką słuchała opowiadań poczciwych wieśniaków, którzy wszystko czynią z należytą powolnością szeroko i długo.

We Franchart chciała nawet koniecznie sama zaczerpnąć wody ze słynnej studni mnicha, która jest tak głęboką, że trzeba z niej wodę ciągnąć przez dwadzieścia minut. Jak Chrystjan się tem bawił!... Tutaj także jakaś tęga baba, obwieszona medalami jak stary żandarm pokazywała im wszystkie miejscowe osobliwości, stare, bezdenne jeziorko, nad którego brzegami polowano na rogacze; tyle już razy, przez tyle lat opowiadała tę samą historję temi samemi słowy, że zdawało jej się, jakoby żyła przed trzystu laty w klasztorze, a później osobiście brała udział w świetnem życiu letniej rezydencji za pierwszego cesarstwa...

— W tem miejscu, moje państwo, wielki cesarz przesiadywał z całym dworem.“ Przy tych słowach wskazywała na darniową ławkę, na której zaledwie cztery osoby mogłyby się pomieścić. „Na przeciw cesarzowa z damami honorowemi.“ Strasznie brzmiało to wywoływanie cesarskiego blasku wśród tych drzew pokurczonych i skał pokrytych mchem bladym.

— Pójdźmy, Seforo! rzekł Chrystjan; ale Sefora właśnie oglądała aleę, przez którą, jak opowiadała wieśniaczka przynoszono małego króla rzymskiego, który zawsze z daleka wyciągał rączęta do dostojnych rodziców. Wspomnienie to cesarskiej dzieciny, przywołało na myśl królowi Ilirji malutkiego Zarę. Widział go przed sobą wśród dzikiego krajobrazu na ręku Fryderyki, a dziecko patrzało nań wielkiemi, smutnemi oczyma, jakby pytając, co też tutaj porabia?... Ale ten cień napominający prędko się rozwiał w powietrzu. Kontynnowali dalej swoją przejażdżkę wśród dębów wszelkich kształtów i wielkości: zwidzali starożytne miejsca schadzek myśliwskich, spuszczali się w głębię zielonych dolin, wdrapywali się na granitowe wzgórza i rozkoszowali się pięknemi sosnami rosnącemi na piaskach.

Teraz wjechali w ciemną, nieprzebitym cieniem pokrytą aleę, której grunt pokrywały głębokie, wilgotne ślady kół. Po obu stronach wznosiły się niebotyczne pnie starodrzewu jak kolumny w tumie gotyckim; od czasu do czasu słychać było lekki krok sarny i szelest spadających, złotych liści. Nieskończony smutek spływał z tych wysokich wierzchołków, na których żaden ptak nie śpiewał, które były puste i jakby wymarłe, jak niezamieszkałe domy. Zakochany jeszcze zawsze król, w swojej namiętności, im bardziej dzień schylał się ku zachodowi wydawał melancholiczne, smutne westchnienia. Zaczął opowiadać o testamencie, który spisał przed odjazdem i o uczuciu, jakiego doznał spisując w pełni życia te śmiertelne rozporządzenia.

— Tak — to bardzo nieprzyjemnie, rzekła Sefora, jak człowiek, który o czemś innem myśli. Ale on sądził, że jest tak kochany, tak był przyzwyczajony do tego, żeby go kochano, że nawet nie spostrzegł jej roztargnienia. Zaczął ją nawet naprzód już pocieszać na wypadek jakiego nieszczęścia i przedstawił jej, jak w takim razie ma sobie postąpić; trzeba, żeby hotel sprzedała, przeniosła się na wieś i odtąd żyła tylko wspomnieniami. Wszystko to powiedział jej z podziwienia godnem, dziecinnem samolubstwem i szczerością; czuł bowiem w sobie tylko uczucie rozłąki, które uważał za przeczucie śmierci. I całkiem, całkiem cicho trzymając ją za rękę zaczął jej mówić o przyszłem życiu. Nosił na szyi mały medalik z Matką Boską, z którym nigdy się nie rozstawał; zdjął go z szyi i dał Seforze. Nie można sobie wyobrazić, jak tem Seforę uszczęśliwił!... Nagle przed oczyma króla wynurzył się z po za zielonych gałęzi obóz artylerzyski; szare namioty połyskiwały na słońcu. Lekkie chmurki dymu podnosiły się z ognisk obozowych, konie rozsiodłane uwiązane były na noc do słupków wbitych w ziemię. Ten widok skierował myśli Chrystjana na inne tory. Ciągłe przesuwanie się uniformów, broń błyszcząca wspaniale w promieniach zachodzącego słońca, żywy ruch na wolnem powietrzu, widok dzielnych żołnierzy w obozie, wszystko to wzbudziło w nim wojownicze instynkta jego pokolenia.

(C. d. n.)

nator Saracco, który zimną swoją argumentacją, dotykalnemi dowodami i loiką nieubłaganą i podobną do drucianej sieci, ściskał, dławił i dobijał swego przeciwnika, wykręcającego się jak żyd szachraj, albo jak węgorz w ręku rybaka. Pomimo innych odpowiedzi, z jakiemi pospieszyli i pospieszą jeszcze ministrowie na odsiecz p. Maglianiemu, wszyscy czują dobrze, iż wygrana została przy senatorze Saracco, i że stosownie do prośby, jaką pamiętną swoją mowę zakończył, senat pomny będzie na to, iż Italia stanęła i żyła dotychczas głównie kredytem moralnym, uzyskanym u innych narodów, i że aby tego kredytu nie osłabiać i nie niszczyć, przyjmie znaczną większością rezolucję centralnej komisji, tj. aby zniesienia opłaty od mlewa nie uchwalać, dopóki ministerstwo nie dowiedzie w sposób niewątpliwy i niezaprzeczony, iż ma odpowiednie środki do zastąpienia niezwłocznie tego podatku nowemi a równemi dochodami.

Wobec tak śmiałej i stanowczej postawy senatu, o której już wątpić trudno, bo głosowanie dziś lub jutro nastąpi, co uczyni ministerstwo? Zapewne nie ustąpi ani kroku, bo jak innemi już razy donosiłem wam, chodzi tu nie o kwestję administracyjną, ale o polityczną, i stronniczą, chodzi o całość teorji radykalnych, których zastosowanie ma się stać wstępem do obalenia monarchji sabaudzkiej jako poręczycielki prawa rękojmi nadanych ojcu świętemu, chodzi o zaprowadzenie rzeczypospolitej federacyjno-socjalnej, o zagładę — gdyby to było możliwem, — papiestwa duchownego i katolicyzmu, o komunę włoską, któraby podała rękę przyszłej komunie francuzkiej, by potem pospołu się sprzymierzyć z caratem, czy z nihilizmem, co go zastąpi... Ten piękny rozwój radykalnych teorji byłby niepodobnym w dalszych swoich następstwach gdyby hart republikańskich dusz osłabł na chwilę, gdyby rozum głośniej przemówił od namiętności, gdyby prawdziwy patrjotyzm wziął na chwilę górę nad hasłem sekt i kosmopolitycznemi tendencjami. Dla tego to, ministerstwo zamaskowane monarchicznem i wrzekomem przywiązaniem do tronu nie cofnie się, ale pójdzie dalej, wciąż dalej, jeżeli zdrowy rozsądek narodu, na którym zwykle Włochom nie zbywa, nie oburzy się i nie wywróci nakoniec lewicy z jej kolejnemi ministerstwy, swarami, brudami i ustawicznym skandalem. Skoro zapadnie zawieszająca rezolucja senatu ministerstwo oświadczy zapewne, iż rezolucji tej przyjąć nie może i ogłosi zamknięcie sesji. Widać już przygotowanie do tego w obradach Izby, która od otwarcia swego d. 19. b. m. zbiera się codzień i codzień się rozchodzi, nic nie zdoławszy postanowić dla braku przepisanej prawem liczby posłów. Ministerstwo bowiem szepnęło po cichu stronnikom swoim, aby nie uczęszczali na rozprawy dopóki senat nie przystąpi do głosowania w sprawie mlewa, a nie zaprzeczywszy wcale pogłoskom o zbliżającem się zamknięciu sesji sprawiło, iż wielu innych z domu się nie ruszyło w takie zimno, i woli u siebie czekać nowej sesji. W przerwie zaś między obiema sesjami ministerstwo zamierza zamianować od razu 50ciu nowych senatorów całkiem sobie oddanych, i przedłożyć na nowo zmienioną cokolwiek ustawę o mlewie Izbie, a potem powtórnie senatowi, gdzie ów świeży posiłek ma gwałtem przeważyć szalę na stronę ministerjalnego projektu. Gdyby zasada mianowania ryczałtem senatorów ilekroć ten lub ów gabinet chce bądź co bądź wymusić uchwałę podług swego widzimisię, miała być przyjętą we Włoszech, i gdyby korona na ten skandal przyzwoliła, można sobie wyobrazić w co by się obróciła niezawisłość najwyższego prawodawczego zgromadzenia. A jednak godna uwagi, że myśl takiego szkaradnego nacisku wywieranego na nie przez urzędowe wprowadzanie ministerjalnych zauszników do jego łona, nie wyszła wcale od zachowawców, ale od tej partji demokratyczno-radykalnej, która występuje jako najgorliwsza obronicielka wolności sumienia i zdań, jako strażniczka swobód wszelakich!

Jednakowoż zapewniają, że sam p. Crispi oburzył się na projekt tak despotycznego parcia na senat, i pogroził, że jeśli przyjdzie do skutku, sam złoży urząd prezesa komisji jeneralnej budżetu w Izbie. Nikt podobno po p. Crispim, nie spodziewał się takiej bezstronności i sprawiedliwości, więc zaczekać należy, aż ta wiadomość potwierdzi się zupełnie. Cokolwiekbądź położenie gabinetu nie jest wcale trwałe i pomyślne, a burza, na jaką się zanosi, obali go prawdopodobnie.

Umarł w tych dniach jenerał Carini, sycylijczyk, który się odznaczył był w ostatnich wojnach włoskich. Pogrzeb jego był bardzo wspaniały, lubo mniej może, jak pogrzeb jen. Avezzany, prezesa *Italii irredenty*. Jenerał Carini długi czas stał załogą w Perużu (Perugia) i miał stosunki z kardynałem Peccim, dziś Leonem XIII. Duchowieństwo wzięło udział w jego pogrzebie, gdzie go nie zastępowała wolnomularska chorągiew, jak na pogrzebie jen. Avezzany. Ciało zawieziono do kościoła śś. Wincentego i Anastazego przy fontannie Orcci; ale godna uwagi, iż ministrowie Baccarini i Miceli towarzyszący ciału wejść za nic nie chcieli do kościoła, oświadczając, że to się sprzeciwia ich opinjom, chociaż wstąpienie do kościoła na urzędowej ceremonji nie jest przecież aktem religijnym. Oto jaki piękny przykład dają radykalni ministrowie w katolickim Rzymie!

Na wielkim obiedzie dyplomatycznym danym w Kwirynale d. 18. stycznia królowa wcale się nie ukazała. Król siedział między lady Paget, ambasadorową angielską i panem von Keudell, ambasadorem niemieckim, a margrabiną de Noailles (niegdyś panią Laurą Świejkowską) ambasadorową francuzką i sir Augustem Pagetem, ambasadorem angielskim, mając na przeciwko siebie hrabiego Wimpffena, ambasadora austro-węgierskiego z hrabiną Coello, ambasadorową hiszpańską i margrabiego de Noailles z hrabiną Wimpffen. Ambasadora carskiego z żoną nie było wcale na tym obiedzie dla jakiejś żałoby.

Carowa dogorywa w Cannes. Oddychać już tylko może za pomocą machiny napełniającej gazem jej sypialnię. Chociaż dni jej są policzone, gwałtem konającą mają wywieść do Petersburga, albowiem polityka moskiewska każe jej umierać nad Newą, by jej zgon sprawił większe wrażenie na tłumach i przywiązał mużyków do dynastji. Zapewne carowa umrze w drodze, a wierny małżonek z panną Dołgorukow kanonizować jej nie omieszkają ukazem.

Umarł w tych dniach profesor historji Ignacy Campi, synowiec Sebastjana Campi, niegdyś profesora w Wilnie, który zostawił nader ciekawe trzytomowe dzieło o stosunkach Włoch z Polską, niezbędne dla piszących w tym przedmiocie.

Włosi mrą straszliwie skutkiem bezprzykładnego zimna. Mamy w Rzymie od 3 do 6 stopni zimna podług Réaumura, co jest tutaj niesłychanem. Śnieg pada często. W górach śniegi ogromne leżą.

Z Szwajcarji d. 24. stycznia.

Jak w kraju na odpusta spieszy z daleka lud polski do kościołów, — tak jego synowie na tułactwie spieszą w dnie rocznic narodowych na miejsce uroczystych obchodów. Zebrani w jedną braterską gromadę, — rozkoszują się brzmieniem dawno nie słyszanej mowy polskiej, odnawiają stosunki przyjaźni i koleżeństwa, przypominają ojczyznę ukochaną, mówią o jej obecnem położeniu, o jej potrzebach i o swoich względem niej obowiązkach i tym sposobem dnie te uczczenia idei, za którą walczyły powstania, przyczyniają się wiele do zachowania narodowości, wzmocnienia w rozproszonych rodakach ducha polskiego, jako też do utrzymania politycznego charakteru emigracji. Znaczenie więc tych obchodów w kalcie narodowym jest pełne doniosłości i z nich można poznać moralne i polityczne usposobienie emigracji. Ono wam także wytłumaczy i ową gorliwość, z jaką najuboższy byle uczciwy emigrant, puszcza się w podróż dość kosztowną na miejsce obchodu.

Siedmnasta rocznica powstania 1863 r. zgromadziła oprócz Polaków zamieszkujących Zurich i sąsiednie kantony, szlachetnych cudzoziemców, którzy w sprawie polskiej widząc sprawę wolności i sprawiedliwości, walczyli za nią w naszem powstaniu. Krew, którą z ran odniesionych w Polsce wylali, dała im prawa obywatelstwa w naszem kółku rodzinnem. Był pomiędzy nimi Moskal, który służył w wojsku carskiem jako kapitan artylerji, w naszem zaś powstaniu poniósł ciężkie rany. Przebywszy na emigracji trudne koleje tułactwa i niedostatku, dzisiaj jest obywatelem szwajcarskim, zamożnym fabrykantem i zachowuje zawsze dawną sympatję dla sprawy polskiej, której obrona go uszlachetniła i chlubnie odznaczyła. Był pomiędzy nimi i Niemiec arystokratycznego rodu, poeta utalentowany, który jako młodzieniec walczył w polskiem powstaniu i udawszy się z naszą emigracją do Szwajcarji, dotąd w niej przebywa, dumny z obrony sprawy wielkiego a nieszczęśliwego narodu, który się nigdy wolności nie przeniewierzył. Byli reprezentanci i innych narodowości, jakby na świadectwo, iż sprawa polska jest sprawą ludzkości!

Obchód urządzony został przez Towarzystwo wzajemnej pomocy emigracyjne i Towarzystwo uczącej się młodzieży w średniowiecznej sali cechu kowalskiego (Schmiedstube) w Zurychu.

Po zagajeniu zgromadzenia kilku serdecznemi słowami przez Ludwika Michalskiego, właściciela zamku Hilfikon, i prezesa Towarzystwa wzajemnej pomocy, nazywającego się krótko Towarzystwem polskiem, zabrał głos Agaton Giller z Raperswylu. W przemowie swojej scharakteryzował powstanie 1863 r. i reakcję, która po niem nastąpiła; określił pojęcie prawa polskiego do bytu samodzielnego jako podstawy, na której się opiera sprawa polska, i wreszcie ocenił zasady oraz idee, które ją czynią sprawą najpopularniejszą w świecie i nadają narodowi naszemu tak potężną żywotność, iż żadne prześladowanie ani też żaden podstęp i pokusa stłumić jej i zniszczyć nie może.

Po odśpiewaniu przez chór młodzieży tyle pamiętnej z wypadków 1861—63 pieśni „Boże coś Polskę", rozpoczęła się skromna, braterska uczta.

Podczas uczty zabierało głos kilku mowców, młodzież zaś śpiewała na przemiany narodowe pieśni. Pan Preiss mówił po niemiecku ze względu na Szwajcarów i Szwajcarki obecne na obchodzie, mówił zaś o sprawie polskiej jako następstwie rozbiorów, o cierpieniach niewoli, prześladowaniach, walkach narodu naszego i jego prawach oraz nadziejach. Pan Potworowski po polsku opowiedział historję obcych rządów od 1831 roku aż do powstania styczniowego i przeczytał obraz początków tego powstania, skreślony i drukowany przez nieznanego autora. Agaton Giller zabrał powtórnie głos dla sprostowania kilku faktów mylnie przedstawionych przez owego autora, przyczem przedstawił rzeczywiste dzieje wybuchu powstania 1863 i zarazem jego przyczyny.

Pan Kerber księgarz zurychski mówił o kobiecie polskiej jako matce, patrjotce i pani domu i twierdził, że kobiety innych narodów powinny by za wzór wziąć sobie naszą niewiastę. W dzieci swoje kobiety polskie wpajają głębokie uczucia religijne, które są podstawą moralności; chowają je na dobrych patrjotów, gotowych za ojczyznę życie położyć. Związki rodzinne, bez których runąć by musiało każde społeczeństwo, utrzymują powagą i wdziękiem swoich obyczajów. Cnoty to rodzinne i patrjotyczne nadały polskim niewiastom wielki wpływ na sprawy narodowe Polaków i one to dały społeczeństwu polskiemu moc i trwałość, która mu pozwala skutecznie się opierać wszelkiemu naciskowi wynarodowienia. Matka mowcy była Polką. Nie tylko jednak wspomnienie matki wyrobiło w nim przekonanie, iż kobieta polska wyżej stoi od niewiast innych narodów, ale i przypatrzenie się życiu rodzinnemu Polek podczas kilkoletniego pobytu mowcy w Polsce. Pan Ludwik Michalski odwdzięczając panu Kerberowi za tak znakomite wyszczególnienie Polek, chwalił niewiasty szwajcarskie i cnoty ich domowe. Ci Polacy, którzy wybrali sobie Szwajcarki za towarzyszki życia, znaleźli w nich wierne, kochające małżonki i tak gorące przywiązanie do sprawy polskiej, iż zdawaćby się mogło, że się urodziły Polkami. Mówił także o gościnności szwajcarskiej i sympatji Szwajcarów dla sprawy Polski. Po wybuchu powstania, oni pierwsi zaczęli zbierać broń, której brakowało walczącym Polakom. Toast na cześć niewiast szwajcarskich był z takimże zapałem przyjęty jak i toast na cześć Polek.

Pan Szymanowski mówił po niemiecku o solidarności narodów kochających wolność i o konieczności wzajemnego wspomagania się w dziele oswobodzenia. Pan Kannabich zwrócił swój głos do młodzieży polskiej. Sprawę za którą walczył przybywszy do Polski i którą pokochał jako sprawę wolności i ludzkości, młodzież dźwignąć powinna wsparta na barkach starszych. Pochodzi on z narodu, który nazywają „barbarzyńskim", lecz dowiódł swojemi ranami, że i w tym narodzie cenić i kochać umieją wolność i cywilizację, którą Polska wyobraża.

Pan Gustaw Regin poeta niemiecki, deklamował z zapałem wiersz własnego utworu, pełen wzniosłego polotu; pan J. Lipski zaś odeklamował „Gawędę Dorosza" przez Wincentego Pola napisaną.

Toasty na cześć obecnych i nieobecnych różnych osób wniesione pomijam, wspomnę tylko, iż śpiewy bardzo dobrze wypadły. Śpiewano chórem „Z dymem pożarów" Kornela Ujejskiego i kilka innych pieśni. Pan Preiss śpiewał solo pieśń Gosławskiego „Gdyby orłem być"; pan B. dwie pieśni niemieckie; pan N. zaś rzewną pieśń rusińską.

Jeden z młodych utalentowanych uczniów szkoły kantonalnej odegrał na fortepianie pomiędzy innemi polonez Ogińskiego.

Uroczystość zakończyła się przedstawieniem trzech żywych obrazów według Grottgera: „Losowanie", „Dom polski przed rabunkiem" i „Obrona sztandaru".

Niemałą ozdobą obchodu rocznicy była harmonja, jaka panowała w sercach i w umysłach zgromadzonych, harmonia zasad, poglądów czysto narodowych. Nie psuł jej żaden ton fałszywej doktryny, żadna nienawiść i zgryźliwość, którą się cechuje prąd obecnych czasów, coraz głębiej dzielący społeczeństwo na dwa nieprzejednane obozy. Że Polacy nie zeszli ze stanowiska narodowo-patrjotycznego, że są zawsze wierni chorągwi wolności i braterskiej miłości, dowiodła i ta nasza skromna, na szwajcarskiej ziemi obchodzona rocznica powstania styczniowego.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 26. stycznia.

40. posiedzenie Izby posłów. Fux składa na stole prezydjalnym wniosek następujący: „Wysoka Izba raczy uchwalić rezolucję: Izba poselska wynurza oczekiwanie, że rząd wspólny weźmie pod rozwagę myśl takiej powszechnej równej i jednoczesnej redukcji armii, któraby nie alterowała wzajemnego między państwami stosunku potęgi, i że nie odmówi zmierzającym do tego usiłowaniom swojego poparcia. Uprasza się rząd, aby rezolucję tę podał do wiadomości wspólnemu ministerstwu spraw zagranicznych. Do narad wstępnych wybierzy się osobną komisję, złożoną z 15 członków."

Liczne gminy galicyjskie petycjonują o koncesjonowanie drugorzędnej drogi żelaznej z Stanisławowa do Husiatyna.

Następuje dalszy ciąg dyskusji nad nowellą o podatku gruntowym.

P r e z y d e n t zawiadamia Izbę, że szef sekcyjny C h e r t e k, z powodu słabości nie przybył na posiedzenie, zastępuje go radca dworu M a j e r.

P. S c h a u p jako referent wniosku mniejszości zwraca się przedewszystkiem przeciw p. Grocholskiemu, który powiedział, że zarzuty, jakoby Galicja życzyła sobie przewleczenia całej sprawy, są czystym humbugiem. Mowca nie podziela zdania p. Grocholskiego, jakoby tylko te kraje, które nie mają stałego katastru, t. j. Tyrol, Galicja i Bukowina, miały doznać podwyższenia podatków. Kongres towarzystw gospodarskich zwołany do Wiednia za inicjatywą galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego oświadczył się za przyspieszeniem prac około uregulowania podatku gruntowego. Następnie zwraca się mowca przeciw zarzutom ks. Lobkowica i jego wywodom przeciw zasadzie kontyngentowania. Ks. Lobkowic powiedział, że przy kontyngentowaniu nie da się skonstatować przeciążenie opodatkowanych. Mowca zapytuje, czy da się to uskutecznić przy zasadzie procentowania? Z samych cyfr nawet przy zasadzie procentowania nie da się to skonstatować. Przy podatku od cukru zastosowaną jest także zasada kontyngentowania, a przecież właściciele cukrowni nigdy się na to nie uskarżali.

Mowca sprzeciwia się wnioskowi ks. Lobkowica, aby ustawę odesłać jeszcze raz do komisji z obowiązkiem przedłożenia nowego sprawozdania w ciągu dni 14. To tylko przewlecze sprawę i na nic się nie przyda, bo komisja nie będzie wiedziała jak Izba jest usposobioną względem tej sprawy. Jeżeli ma być projekt komisji odesłanym do komisji, to mowca proponuje 5-dniowy termin do sprawozdania, jest bowiem pewny, że da się to zrobić nawet w 24 godzinach. Następnie p. Schaup oświadcza, że on i jego partja zapatrują się na tę kwestję zupełnie przedmiotowo, a nie ze stanowiska stronnictwa politycznego.

Wniosek p. S c h a u p a o wyznaczenie 5-dniowego terminu dla pracy w komisji, zyskuje poparcie.

P. K r z e c z u n o w i c z: Szanowny p. Schaup oświadczył, że chce tę sprawę traktować zupełnie przedmiotowo. Przedmiotowe traktowanie jakiejś kwestji bez wątpienia na tem polega, aby sprawa, o którą idzie, rzeczywiście dobrze załatwioną została. Ale czyż w ten sposób ma się rzecz? Czy ciągle nadpływające petycje nie świadczą wymownie, że roboty katastralne źle wykonane zostały? Galicja płaci przeciętnie 35 ct. podatku gruntowego od jednego morga, podczas gdy inne prowincje trzy i cztery razy tyle, ale w tych innych fabrycznych prowincjach morg ziemi nie cztery, ale dziesięć i dwanaście razy jest tyle wart, ile w Galicji.

Poseł Schaup powołał się na kongres towarzystw gospodarczych, i podniósł, że tenże oświadczył się za przyspieszeniem uregulowania podatku gruntowego. Ja oświadczyłem się i jestem także za tem, bo kraj mój tego wymaga, bo nie mamy żadnej ewidencji podatków, żadnej podstawy ksiąg gruntowych. Ale my potrzebujemy, aby ta sprawa była dobrze załatwioną, bo złe jej załatwienie na nic się nie przyda.

Poseł Beer podał nam całą historję o podatku gruntowym w Galicji; ale jeżeli sobie zadał pracy w tym względzie, to powinien tę swoją kronikę uzupełnić. Raz przypisał mi, że trwale stoję przy moich zasadach, to znowu zarzucił mi, że je zmieniam. Powiedział, że w r. 1872 występowałem za kontyngentowaniem, tymczasem dzisiaj bronię czego innego. Ale szanowny poseł nie powiedział, co ja wówczas o kontyngentowaniu mówiłem. Chciałem, ażeby na każdy kraj była przeznaczona pewna kwota podatkowa, i żeby ta kwota rozdzieloną została na podstawie uchwał sejmu, a i teraz jeszcze uważam, że sejmy są daleko więcej powołane do rozstrzygania o stosunkach krajowych, aniżeli Rada państwa.

We Francji istnieje centralizacja, a mimo to Rady departamentowe mają daleko większy wpływ na rozdzielenie podatków, aniżeli u nas gdzie jak mówią centralizmu niema, gdzie kraje mają statut krajowy, i §. 24. statutu przyznający sejmom współudział i kontrolę w sprawach podatków bezpośrednich. Ale paragraf ten jest martwą literą. Jeżeli dzisiaj nie podnoszę tej samej myśli, co w r. 1872, i nie stawiam odpowiednich wniosków, nie znaczy to bynajmniej, abym zmienił zapatrywanie; nie czynię tego z powodu, że znaczyłoby to jeszcze bardziej przewlekać sprawę. Jeżeli jednak p. Beer z towarzyszami podniesie tę sprawę, z chęcią powrócę do moich wniosków z r. 1862.

P. Beer słusznie powiedział, że w r. 1861 w sejmie postawiłem wniosek o zasystowaniu katastru, który to wniosek został uchwalony w r. 1865. To stałe moje trzymanie się zdania poczytuje mi p. poseł za grzech, ja przeciwnie uważam to za zasługę. Zawsze to samo utrzymywałem, a w komisji Wysokiej Izby z r. 1865 powtarzałem, że obecna metoda zaszacowań nie jest odpowiednią i że na takich podstawach szacowania są niemożliwe. Powiedziałem dalej: jeżeli podatek gruntowy ma być uregulowany, należy się wstrzymać z zaszacowaniami aż do tego uregulowania, w przeciwnym razie będzie to praca bez pożytku. Roboty te będą miały tylko wpływ obałamucający na uregulowanie podatków. Pracowano jednak dalej, aż w roku 1869 uchwalono nową ustawę. Jakiż rezultat? Wydano masę pieniędzy; nareszcie przyszło do wykonania. Podrzędne organa zapytały, czy stare aparaty katastru podatkowego mają być użyte. Ministerstwo odpowiedziało, że nie należy dozwolić powiatowym komisjom szacunkowym użytkowania z tych operatów, które są bałamutne i nie do użycia. To samo ja mówiłem w r. 1861, 1865 i 1868, a mimo to p. Beer przypisuje mi winę, że tyle pieniędzy wyrzucono.

Jeżeli mniejszość zarzuca większości, że jeżeli większość nie zgodzi się na przedłożenie rządowe, rzecz cała się rozbije, to mógłbym na to słusznie odpowiedzieć: jeżeli wasze zasady nie zostaną przyjęte, tylko będziemy dalej walczyć w debacie specjalnej, w takim razie rzecz cała się odwlecze. Jeżeli jednych podejrzywa kto, że chcą dłużej płacić mniejsze podatki, to drugim znowu można zarzucić, że przez przyspieszenie sprawy chcą jak najrychlej pozbyć się większych.

Poseł Beer powiedział, że w jego obozie jest Austrja, na to można odpowiedzieć: w sprawach potęgi monarchii jest Austrja tu i tam, a jednak wszyscy podług swego przekonania muszą zapatrywać się na sprawy publiczne i podług tego głosować. (Brawo na prawicy.) Mowca wyraża nadzieję, że przez uregulowanie podatku gruntowego, zmniejszy się ogólna suma podatkowa, albowiem podatek gruntowy jest najcięższym ze wszystkich podatków bezpośrednich, nawet uciążliwszy od podatku domowo-czynszowego, a to z następujących powodów: Przy podatku czynszowym płaci się wtedy, kiedy dostało się pieniądze od wynajmującego, a część tego podatku spada na czynszownika. Z podatkiem gruntowym tego uczynić nie można. Oprócz tego właściciel domu nie potrzebuje konkurować z domami w różnych państwach, podczas gdy na polu gospodarstwa wiejskiego cały świat z nami konkuruje. Podatek gruntowy nie bywa opłacany od rzeczywistego dochodu, tylko od przeciętnego, przypuszczalnego, fingowanego dochodu.

Mowca sprzeciwia się prowizorycznemu rozdzieleniu podatku gruntowego, tylko za definitywnem, po załatwieniu reklamacyj jak ustawa z r. 1869 przepisała. Ustawa z r. 1879 o prowizorjum, przynajmniej podała takie terminy, że możność dobrego załatwienia sprawy nie była wykluczoną. Mowca przytacza następnie mnóstwo przykładów na dowód, że zaszacowania i reambulacje odbywano z pospiechem takim, że o dokładności ani mowy być nie mogło. Na podstawie takich operatów przystępować do rozdzielenia podatków, jest rzeczą zupełnie niestosowną.

Wobec tego byłby nawet zupełnie uzasadniony wniosek, aby elaboraty zaszacowań odesłać napowrót do powiatowych komisyj szacunkowych w celu zrektyfikowania. Mowca z tego powodu nie zgadza się z wnioskiem większości, aby obowiązek opłacania podatków podług nowej ustawy miał się rozpoczynać z 1. stycznia

---

Wspomnienia Czarnohory *)

przez

MARCELEGO TURKAWSKIEGO.

Z górą trzy miesiące dzielą nas od czasu wycieczki na śnieżną Czarnohorę, którąśmy w gronie turystowskiem zwiedzili, a mimo odległego dziś miejsca pobytu naszego i dzielącego nas od tych chwil czasu, żywo w pamięci tkwi niezatarty niczem obraz tej prześlicznej okolicy nad Prutem i tych cudownych widoków na Pokuciu i w lesistym Beskidzie, każdy drobny szczegół ostatniej wycieczki tak głęboko wżył się w nas umysł, że z niekłamaną przyjemnością podajemy tu choć w krótkim zarysie opis zwiedzanych stron górskich.

Wycieczka ta odbyła się za inicjatywą zarządu oddziału czarnohorskiego Towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyi, który na XIV. swem posiedzeniu, dnia 1. lipca b. r., uchwalił jej program.

Całą podróż obliczono jako maximum na 6 do 7 dni. Każdy turysta powinien był zaopatrzyć się w potrzebny prowiant, postarać się o wspólną podwodę do Żabiego i składając małą zaliczkę celem pokrycia wspólnych wydatków zgłosić się najdalej do 15. lipca do zarządu. Zamierzano równocześnie zabrać ze sobą fotografa z większą maszyną, aby tenże zdjąwszy piękniejsze widoki tutejszych gór ułożył z nich album Czarnohorskie na sposób niedawno wydanego albumu Tatrów, lecz choć w tym celu preliminowano znaczną kwotę nie uskuteczniono tego z powodu wyjazdu proponowanego wykonawcy.

Ileż przyciągającego uroku ma urozmaicony program dla chciwych nowości turystów, — ta różnolitość jazdy i to podwodami, to wierzchem na sławnych koniach huculskich, to znowu pieszo, to spławami!

A jednak nie wzięła w rzeczonej wycieczce udziału czynnego taka ilość uczestników, jakiej się zarząd spodziewał po uczonych badaczach przyrody i między mieszkańcami podgórza znaleść; było nas tylko dziewięciu turystów.

Początkowe te niepowodzenia nie zraziły nas bynajmniej, owszem liczyliśmy na nie z góry, nawet oswoiliśmy się z myślą, iż pierwsza dłuższa w osamotnione góry wycieczka nie znajdzie wielu zwolenników, ale dotkliwie uczuliśmy ubytek kolegi W., opiekuńczego ducha tego przedsięwzięcia, który obeznany już z tą krainą kosodrzewu, zaopatrzony w specjalne mapy, byłby dzielnym naszym przewodnikiem. W przededniu wyjazdu zasłabł nad wszelkie oczekiwanie, musiał po nim objąć kierownictwo prezes p. S. Równocześnie z przesłaniem odezw poczyniono wszędzie, którędyśmy mieli przejeżdżać lub gdzie zabawić, przedwstępne na nasze przyjęcie przygotowania, — sami zaś krzątaliśmy się za podwodami i za niezbędnemi wiktuałami. Łatwo było zamówieniem doróżki pierwszego dokonać, lecz gromadzenie zapasów żywności i trunków nabawiło nieżonatego dużo kłopotów. Wyręczyła nas w tem zapobiegliwa gospodyni, nakupiła kukurudzianej mąki, słoniny itp. rzeczy, reszty dopełniłem po drodze, poddając się z całą ufnością w ręce czuwającej nad sierotami Opatrzności, pewny, że dzięki bogatym zasobom moich towarzyszy, o jakich sekretarz musiał wiedzieć, nie zginę od głodowej śmierci.

W ostatnich dniach, poprzedzających termin ułożonego wyjazdu, nastała wątpliwa pogoda; złowrogo spoglądaliśmy ku południowi, gdzie zwyczajnie górski widnokrąg okrywały gęste chmury i nieszczęsna mgła, zła w każdym razie dla turystów wróżba! Ale na szczęście — inaczej zarządziły nieba! Ranek piątkowy (18. lipca) powitał nas uśmiechnięty i zapowiadał ustalony czas, dlatego spieszyliśmy w daleką podróż. Ponieważ mój woźnica, jak to się często dzieje, znacznie się spóźnił, siadłem do fiakra kolegów i z masą kufrów, tłumoków i zawiniątek przejechaliśmy dumnie miasto kierując się ku Prutowi.

Niejeden ciekawy zapytałby nas o dzieje i stan Kołomyi, tego odsyłamy do niedawno ogłoszonej pracy *), gdzie o wielu nieznanych mu dowie się rzeczach. Przerwawszy jednak wątek opisowy, wolimy raczej poświęcić nieco miejsca topografii i charakterystyce Pokucia, którego znamienitszą część podczas tej wycieczki przejechaliśmy.

Od czego właściwie wywieść należałoby nazwę Pokucia, czy od „pokącia", lub rzekomo od słowa „pokuta", czy wreszcie od miasta Kut, położonego na samej granicy galicyjsko-bukowińskiej, jest tak trudnem do rozstrzygnięcia, jak ścisłe oznaczenie granic samego Pokucia. Stosunki geograficzne, fizjograficzne i przyrodnicze przemawiają za tem, że Pokucie obejmuje pas ziemi ciągnącej się w południowo-wschodnim kierunku wzdłuż Prutu po obu stronach od źródeł rzeki Tłumaczka aż do ujścia Czeremoszu w pobliżu wsi Załucza. Nie jest to kraina jednostajna pod względem meteorologicznym, jako też florystycznym i faunicznym, przeciwnie cały ten obszar kołomyjskiego powiatu, stanowiącego przeważną część Pokucia, należy co do rzeczonych cech do dwóch odrębnych światów. Północną bowiem od Kołomyi część znamionuje zbity, ciężki czarnoziem podolski z gliną diluwialną w potężnych częstokroć pokładach; zewnętrzna jej plastyka jest falisto-pagórkowata z licznemi zagłębieniami lejkowatemi; wioski tu osiadłe po jarach odsłaniają się widzowi dopiero wtedy, gdy z monotonnej wierzchowiny spuszcza się nagle ku dolinom, poprzerzynanym zwykle leniwie płynącym potokiem; poszycie dalej drzewne złożone jest przeważnie z dębu, grabu, klonu i osiki, a brak zupełnie drzew szyszkowych; uprawa roślin, jak hreczki, kukurudzy, tytoniu i dyń krom pszenicy odbywa się tu na wielkie rozmiary; chów bydła przeważnie siwego, charakterystyczny świat ptasi, motylniczy i chrabąszczany ma w tym pasie przewagę, ogółem znajdziemy powyżej Kołomyi na północy wszystko, co mieści w sobie i cechuje świat stepowy.

Przeciwnie, na południu od Kołomyi tuż za Prutem rozpoczyna się świat odrębny, świat górski. Przekonywują nas o tem niedalekie góry, piaskowiec karpacki w Myszynie, solne źródła w Kniaźdworze, bukowe i smerekowe lasy, wreszcie i sami mieszkańcy z właściwościami górskiego ludu, co dowodzi przewagi wpływu klimatu górskiego. Na skrawku więc tego pasu, gdzie świat stepowy z górskim najsilniej się ściera, leży na rozległej nizinie pochylonej ku Prutowi, na jego lewym brzegu miasto K o ł o m y j a. Przylegające do niej od północy i wschodu wsie z uprawnemi polami i rozrzuconemi po wszystkich stronach dąbrowami przypominają Podole, a wrażenie to złudne byłoby zupełnem, gdyby nie te góry, piętrzące się daleko na zachód i południe od Kołomyi, gdyby nie ten rozlewny Prut, szumiący w górskiem łożysku. Stanąwszy na znamienitszej tu wyżynie, zachwycamy się miłym zewsząd widokiem. Swobodnie przebiega oko rozkoszne doliny i rozległe niwy na północy, a w przeciwnej stronie spokojnie spoczywa w głębokiej zadumie na odległych wzgórzach i dosięga zaciemniałych na krańcu widokręgu lasów. Na ten wspaniały widok rozścielającego się przed nami krajobrazu doznajemy silnej chęci udania się w te okolice, aby zblizka módz podziwiać piękność i bogactwo przyrody, której powabom nie może się oprzeć żadne do szlachetnych uczuć usposobione serce.

Znaczne nachylenie Pokucia ku południowemu wschodowi przystępne jest cieplejszym prądom powietrza, co sprzyja już uprawie kukurudzy łanami na wolnem polu, a nawet pielęgnowaniu winorośli po zacisznych zboczach południowego podgórza. Zdaje się, że Podole przytknąwszy na Pokuciu bezpośrednio do gór, dla nagłego przechodu wązki tylko rąbek pozostawiło, a nawet dnem głównych dolin głębiej się wdarło w miazgę podgórza. Przykładem tego jest ciepła dolina Czeremoszu, którą na trzy mile przeszło od miasteczka Kut aż do zlania obu Czeremoszów (Białego i Czarnego) ciągną się piękne sady, a uprawa kukurudzy i tatarki (hreczki), wymagających podolskiego podniebia, przeciągnęła się za Czeremoszem Czarnym jeszcze głębiej w góry, bo aż po Jasienów i Krzyworównię. Z drugiej strony sami na sobie tego doświadczyliśmy, mieszkając przeszło dwa lata w Kołomyi, że stan powietrza nietylko w ciągu tygodnia lub doby, ale nawet dnia bardzo jest zmiennym, co się tylko względami klimatycznemi wytłumaczyć da. Właśnie temu przykremu geograficznemu położeniu miasta na samym skrawku, między dwoma różnemi światami niziny i wyżyny, zawdzięcza Kołomyja ową zmianę temperatury i niejednostajną przeciętnie ciepłotę.

To też choć niebo w chwili naszego ze stolicy Pokucia wyjazdu najtrwalszą zapowiadało pogodę, pokryte gdzieniegdzie szaremi obłoczkami, wnet z nich wyrodził się drobny deszczyk, który nam wprawdzie więcej pożytku i przyjemności niż szkody przynosił, gdyż niewidzialnie zmywał kurz na drodze i uwalniał słabowitych pedagogów od łykania nieznośnego prochu. Usposobienie nasze, trzech podróżnych, siedzących w jednym fiakrze (inni turyści albo nas wyprzedzili, albo całkiem w tyle zostali), było wyborne. Uwolnieni po całorocznej, pewnie ciężkiej, pracy nauczycielskiej, opuściliśmy zbiorowisko przeróżnych nieczystego miasta wyziewów, jakby wyrwani z przymusowej niewoli wśród dusznej atmosfery, dostaliśmy się na długo wyczekiwaną wolność. Skutkiem tego spragniona świeżości pierś wzdymała się swobodniej, żywszem tętnem biły zadowolone serca, codzienny frasunek i kłopoty ustąpiły miejsca jakiejś próżni życia, bezinteresowności i spokojowi o jutro, (C. d. n.).

*) Jest to wyjątek z większej pracy, która będzie drukowaną jako dodatek do warszawskiego *Wędrowca* w najbliższym czasie.

*) Leopold Wajgel: Rys miasta Kołomyi. Kołomyja 1877.

1880, ponieważ nie jest rzeczą słuszną rozdzielać podatki nie mając do tego słusznej podstawy.

Co do składu komisyj, mowca zwraca uwagę, że rząd proponuje komisje fiskalne, wobec których reklamacje byłyby iluzją. Czterech zależnych ludzi muszą tak i będą tak głosować, jak referent zaproponuje.

Pos. Schaupp obawia się przewleczenia sprawy przez komisje autonomiczne, i żąda przeważnego na nie wpływu rządu. Wszelkim zwłokom nikt przecież nie jest winien tylko rząd. Nakoniec mowca poleca wniosek ks. Lobkowica. (Żywe oklaski na prawicy).

Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem pos. Lobkowica o odesłanie sprawy do komisji i oznaczenie terminu dwutygodniowego do ponownego zdania sprawy; ponieważ jednak pos. Schaup wniósł w przemówieniu swemu o skrócenie tego terminu do dni pięciu, a nakoniec stanął między nim a Lobkowicem kompromis, że termin ma trwać 8 dni, przeto dostaje się pod głosowanie zmieniony w ten sposób wniosek Lobkowica, ale w rozłączeniu części o samem odesłaniu sprawy do komisji od części o terminie. Głosowanie nad częścią pierwszą dzieje się imiennie. Za odesłaniem do komisji głosuje 156 posłów, przeciw odesłaniu 142; wniosek przeto przyjęty. W zwykłem głosowaniu przyjęto także drugą część wniosku. Komisja przeto za tydzień ma zdać sprawę o obu razem projektach rządowych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa

Dnia 28 stycznia.

* W niedzielę po południu umarł w Warszawie nagle na paraliż serca mąż p. Dowiakowskiej, Klimowicz, urzędnik wyższy cłowy. P. Dowiakowska wyjechała więc niedzielnym wieczornym pociągiem do Warszawy i wróci do Lwowa dopiero za kilka dni po uporządkowaniu stosunków rodzinnych. Z wielkiem upragnieniem oczekiwać ją będzie publiczność tutejsza, która w Aidzie poznała dopiero talent p. D. w całej pełni. We Lwowie takiej Aidy nie słyszano dotąd. Publiczność była zachwycona jej śpiewem. Podziwianoby ją i na każdej scenie wielkich stolic europejskich. W ogóle całe przedstawienie Aidy wypadło bardzo świetnie. Pan Cieślewski powszechnie się podobał, a zachwycił osobliwie wszystkich w pierwszym akcie. Pan Chodakowski w partji króla etiopskiego dowiódł, że chociaż ma głos nie bardzo silny ale włada nim bardzo umiejętnie, a przytem jest bardzo znakomitym artystą dramatycznym. Pani Donati w partji Amneris sekundowała wybornie pani Dowiakowskiej, śpiewając z większą jeszcze precyzją i werwą, niż w poprzednich dwóch występach w tej samej partji.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 29. stycznia b. r. o godzinie 6. wieczorem. Porządek dzienny: 1. Wniosek względem zmiany ustępu 6. aktu fundacyjnego fundacji ś. p. dr. Karola Lingera. 2. Wniosek względem regulacji ulicy Głowińskiego obok szpitala małych dzieci pod wezw. św. Zofii. 3. Towarzystwo św. Józefa z Arymatei o subwencję na rok 1880. 4. Wniosek względem żądania zwrotów z funduszu krajowego przewidzianych §. 23. i 38. nowej ustawy kwaterunkowej. 5. P. Leopold Sokołowski o przyjęcie do związku gminy tutejszej. 6. Projekt instrukcji dla służby lasowej.

* Program dzisiejszego wieczorku, mającego się odbyć w Czytelni akademickiej ku uczczeniu XV. letniej rocznicy istnienia Tow. bratniej pomocy jest następujący: Część muzykalna pod artystycznem kierownictwem pana dyrektora Henryka Jareckiego z łaskawym współudziałem pp. Almy i Chodakowskiego artystów opery. 1. Przemówienie wstępne, akad. Kuczyński. 2. Chopin — Nocturn, Rubinstein — Miniatury nr. 1, Szubert — Menuet, odegra akad. Romaszkan. 3. Moniuszko — Pieśń Stefana, odśp. pan Alma. 4. Mickiewicz — Farys, wygłosi akad. Borkowski. 5. Vieuxtemps — Balada i Polonez, akad. Szmelkes. 6. Mendelsohn — „Lieder ohne Worte“, Romaszkan — Elegia i Mazurek, akad. Romaszkan. 7. Deklamacja, akademik Czermak. 8. Śpiew, p. Chodakowski. 9. Zamknięcie obchodu.

* Pod względem ofiarności na cele publiczne Galicja ze wszystkich dzielnic Polski stoi najniżej. Pod obuchem moskiewskim, pod despotycznem okiem pruskiej policji ofiarność polska ujawnia się daleko piękniej, aniżeli u nas wśród prawdziwie idylicznych stosunków kraju do rządu, a rządu do kraju. Nie tu miejsce zastanawiać się nad przyczynami tego niezbyt pochlebnego dla nas objawu, dosyć, że fakt jest faktem. Od czasu jednak do czasu i my choć na chwilę pozbywamy się ołowianej apatji i składamy nasz grosz żebraczy na wielkim, narodowym ołtarzu. Obecnie nastręcza nam się znowu sposobność okazania, że mimo smutnego położenia finansowego, nie zamarło w nas zupełnie uczucie ofiarności na cele narodowe. Oto w niedzielę dnia 1. lutego komitet złożony z kilkunastu wybitnych w naszem mieście osób urządza redutę na korzyść poznańskiego teatru. Jak ważną dla narodu jest ta instytucja w kraju, gdzie wyrugowano język polski ze szkół i urzędów, o tem zdaje się mówić zbyteczna. Zdaje nam się także, że każdy z prawych Polaków poczuwa się do obowiązku wspierać tę instytucję o ile sił starczy. Otóż nastręcza się ku temu sposobność łącząca w sobie *utile dulci*. Wybrany przez komitet obszerniejszy komitet ściślejszy, dokłada wszelkich starań, aby niedzielna zabawa jak najświetniej się powiodła. A więc na redutę w niedzielę. Niech dochód będzie jak największy, niech cała Polska się dowie, że Lwów, jeżeli już nie co innego, to przynajmniej dla sprawy narodowej — bawić się potrafi.

Jako dowód powszechnego zainteresowania się balem maskowym na dochód teatru poznańskiego dodajemy, że wielu z tutejszych obywateli odłożyło zapowiedziane na niedzielę zabawy domowe. Spodziewamy się, że i inni to uczynią. W niedzielę powinna być tylko jedna uroczysta, a ochocza, wesoła, a ofiarna zabawa — na wsparcie instytucji, która przechowuje mowę i obyczaje polskie wśród wrogiego krzyżactwa! Bliższe szczegóły o niedzielnej redućie podamy później. Bilety można od dzisiaj nabywać w biurze Towarzystwa zaliczkowego u p. H. Jaworowskiego od godz. 10—2.

* W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę dnia 31. stycznia b. r. zwykły wieczorek z tańcami. Wstęp jak zwykle. Początek o godzinie 8. wieczór.

* (*K. M.*) D. 26. bm. odbył się koncert w kasynie mieszczańskiem, na korzyść ubogich miasta Lwowa. Program ułożony przeważnie z dzieł klasycznych. Pierwszy numer był kwartet Bethovena napisany na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę. O kompozycji mówić jest zbytecznem, dość powiedzieć, że to „kwartet Bethovena!“ — Tu każdy instrument samodzielnie występuje, zawsze zaś tworząc najpiękniejszą harmonijną całość z drugiemi; w tem właśnie leży trudność wykonania. Jednakowoż wywiązali się grający wyśmienicie ze swego zadania. — Dalej grał pan Stanisław Skibiński utwory Bacha, Scarlattiego i Martiniego, a więc znowu same rzeczy klasyczne. Podziwiać musieliśmy precyzję jego gry, to unikanie wszelkich błyskotek, to zaparcie się swej indywidualności, a oddanie się zupełnie duchowi autora. A są to kompozycje, które bardzo łatwo uwieść mogą egzekutora do wyszukiwania efektów na własną korzyść; że tego nie uczynił, że z całym spokojem odpowiednim klasycyzmowi rzeczy odegrał, podnieść musimy z najwyższem uznaniem. A ponieważ jest nauczycielem, więc cieszymy się nadzieją, że krzewić będzie ten dla naszej publiczności tak potrzebny zapał do klasycyzmu.

Pani Praun, którą Lwów z jej śpiewu zna, odśpiewała dwie solowe rzeczy, a wespół ze swojemi uczennicami chór Reineckego „Dornröschen“, klechdę Karstnera (tłum. p. Fischera). Nie możemy więcej powiedzieć, jak to, że winszujemy uczennicom takiej nauczycielki. W tym chórze brał udział p. Sp. jako deklamator, i świetnie się z tego trudnego zadania wywiązał.

P. Schw. odegrał z akompaniamentem fortepianu dwa sola skrzypcowe, a jak, dość powiedzieć, że na ogólne żądanie musiał przyczynić jeszcze trzecie, i odegrał mazura Wieniawskiego.

* Opera. Po długiej przerwie spowodowanej wyjazdem p. Zakrzewskiego, doczekaliśmy się nareszcie wczoraj przedstawienia „Strasznego Dworu“, tej korony Moniuszkowskich oper, tego arcydzieła pod względem bogactwa melodji, stojącego na równi z „Halką“, a przewyższającego ją różnorodnością motywów, głębokiem odźwierciedleniem narodowego ducha i wykwintną, prześliczną instrumentacją. Publiczność, widocznie spragniona ojczystych dźwięków, zebrała się wczoraj wcale licznie i była w prawdziwie ciepłem usposobieniu, którego temperatura utrzymała się od początku do końca opery. Bohaterem wieczoru był bez zaprzeczenia p. Cieślewski, który partję Stefana śpiewa z taką swobodą, z takiem iście hussarskiem zacięciem, a w ustępach lirycznych tak miękko, z takiem uczuciem i przejęciem się, że nawet najzimniejszych prozaików może wzruszyć, porwać, oczarować. Arja z kurantem, a szczególnie ustęp: „Matko moja, matko!“ wywołała frenetyczne oklaski bez końca. Mniej szczęśliwym był Zbigniew, którego partję powierzono młodemu śpiewakowi, p. Greckiemu. P. Gr. posiada wcale ładny głos basowy, niestety jednak nie tylko nie umie go używać, ale co gorsza widać, że jest zmanierowany. Głos wydobywa nie naturalnie przez gardło i nie atakuje dosyć pewnie. Z przykrością musimy skonstatować, że przed dwoma laty, kiedy występował na naszej scenie w tej samej partji, śpiewał daleko lepiej. Nie tracimy jednak mimo to nadziei w p. Gr., potrzeba tylko, aby się dostał pod kierownictwo dobrego nauczyciela, któryby potrafił z tej bryły dobrego materjału, wyrzeźbić rzecz artystyczną. Pani Skalska jak zwykle wywiązała się ze swojej partji ku powszechnemu zadowoleniu, czy nie należałoby jednak wlać więcej dramatyczności w arję w akcie 5tym? Pp. Alma (Damazy) i Guberski (Skołuba) zasługują na pochlebną wzmiankę; pierwszy wysoką swą i nadzwyczaj trudną partję *buffo* odśpiewał czysto i z należytym wyrazem, a dla drugiego partja Skołuby okazała się zupełnie odpowiednią, leży mu bowiem w głosie. P. Köhler jak zwykle za piękne, umiejętne oddanie *recitativa* i polonez zbierał częste oklaski. (*Cz.*)

* **Wiadomości policyjne z dnia 27. stycznia.** Złożono w policji ćwierć mięsa wołowego znalezioną na ulicy Tandetnej.

Zgubiono na ulicy Halickiej dzwonek od sanek z rzemykiem wartości 4 zł.

— **Największy okręt** na świecie budują obecnie w Barrow in Furness. Będzie to parowiec żelazny, który współubiegać się będzie o pierwszeństwo z słynnym „Great Eastern“, a zwać się będzie „City of Rome.“ Okręt ten unieść będzie w stanie 8300 ton, posiadać maszynę o sile 8500 koni, trzy kominy i cztery maszty. Przypuszczalnie pędzić będzie 16—17 węzłów na godzinę, a oprócz wielkości zasłynie i tem, że oświetlony ma być elektrycznem światłem. Jest nadzieja, że z początkiem przyszłego roku parowiec już spuszczony zostanie na morze.

— **Karta wstępu na bal.** Na balu jorystów w Wielkim Waraždynie oddał śród natłoków jeden z gości balowych zamiast karty wstępu, bilecik miłośny, który się kończył temi słowy: „Bądź mi zdrów, mój drogi, i zniszcz ten liścik, żeby się nie dostał w obce ręce, Twoja —.“ Komitet balowy szanując tajemnicę podpisu, wzywa w dzienniku tamtejszym adresata, żeby sobie ten bilecik za cenę wstępu w kwocie 2 zł. wykupił.

— **Konkurs.** Redakcja *Inżynierji i Budownictwa* w Warszawie ogłosiła w roku zeszłym konkurs na opracowanie projektu „Systemu wentylacji dla domow mieszkalnych.“ Ponieważ w oznaczonym terminie jedna tylko praca złożoną została, redakcja przedłużyła konkurs do 30. czerwca r. bież.

Przypominamy, iż nagroda konkursowa wynosi rs. 300; bliższe zaś warunki ogłoszone były w nr. 12. *Inżynierji i budownictwa*.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 27. stycznia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 12·— do 12·50 zł., biała po 12·— do 12·25 zł., żółta od 11·50 do 12·— zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 8·— do 8·50 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 7·— do 7·50 zł., pastewny od 6·25 do 6·50 zł. — Owies od 6·25 do 6·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 8·50 do 8·90 zł., pastewny od 7·50 do 7·75 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 6·— do do 6·50 zł. — Bób od —·— do —·— zł. — Kukurudza stara od 7·— do 7·25 zł., nowa od 6·50 do 6·80 zł. — Rzepak zimowy od 10·50 do 10·75 zł., rzepak letni od —·— do —·— zł. — Lnianka od 9·50 do 10·— zł. — Nasienie lniane od 10·50 do 11·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 45·— do 51·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 40·— do 43·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 37·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

Stalsze.

Walnta: Mark —.—. — Rubel 1.23¼. — Napoleondor 9.34½.

Wiedeń 26. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 438, węgierskich 1482, niemieckich 739. Razem 2659.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 54 zł. do 57½ zł. prima 58 zł.; węgierskie 54 do 58, prima 60 do 61 zł., niemieckie 57 do 61 zł. Targ był ożywiony. Rozsprzedano wszystko. Na drugi tydzień z powodu święta targ we wtorek.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń d. 27. stycznia. Posiedzenie delegacji przedlitawskiej; rozprawa ministerstwa spraw zagranicznych. Bareuther całkiem się pisze na politykę zbliżenia do Niemiec, i żąda jak najspieszniejszego uporządkowania stosunków handlowo-politycznych z Niemcami, zwłaszcza wobec zagmatwania obrotu na północnej granicy Czech. Fux ubolewa nad wykroczeniami Italii irredenty i wątpliwem zachowaniem się gabinetu włoskiego. Stosunki okkupacyjne są jeszcze niejasne. Energiczny ton Haymerlego wobec Serbii napawa mowcę wielkiem zadowoleniem; liczy on na większą niż dotąd uprzejmość Niemiec na polu ekonomicznem, i opłakuje pomnożenie niemieckiej siły wojskowej.

Hr. Clam-Martinic zauważa, że za urzędowania Haymerlego nie zapadł żaden ważny wypadek, z którego by można ocenić ministra; mimo to daje mu swoje zaufanie i głosuje za żądanemi sumami, jako cyfrowym wyrazem potrzeb państwowych. Hübner: Żywotne interesa Austrji nie pozwalają, aby kraje Bałkańskie dostały się w ręce bądź Anglii, bądź Moskwy. Tę zasadę winien sobie przyswoić każdy austrjacki mąż stanu. Na szczęście tak we Wiedniu jak w Petersburgu odpychają wszelką myśl trwałych nabytków terytorjalnych na półwyspie Bałkańskim; a jeżeli nadto ambasadorowie, ajenci i rozsądna publicystyka wszystko czynią, aby wszelki niesmak pomiędzy Austrją a Moskwą uczynić niemożliwym, to nic nie rozumiem, przez co by stosunki przyjaźne z Moskwą zakłócone być mogły. Rozbierając dalej prawno-polityczne położenie prowincyj okkupowanych, ma p. Hübner nadzieję, że nie zostaną wciągnięte w rozterkę narodowościową i nie będą cierpiały od przesądów narodowych. — Demel zgadza się z polityką Haymerlego; pragnie sojuszu z Niemcami. Przemówił jeszcze minister Haymerle, poczem etat ministerstwa spraw zagranicznych, ministerstwa skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej zatwierdzono.

Wiedeń d. 27. stycznia. Obszerna treść mowy br. Hübnera. Mowca zamierza sprawy zagraniczne rozbierać łącznie z zewnętrznem i wewnętrznem położeniem monarchii. Zaspakajające zapewnienia cesarskie na przyjęciu delegacyj co do trwających ciągle stosunków przyjaźni z resztą mocarstw mają tem większą wagę, że wypowiedziane zostały po upływie pierwszego roku po zawarciu traktatu berlińskiego, kiedy już można było widzieć, czy uchwały kongresu w życie wchodzić zaczną, tudzież dlatego, że słowa te w ustach cesarza przypuszczać każą, iż zdaniem rządu cesarskiego wszystkie mocarstwa kongresowe zdecydowane są ściśle dotrzymać zobowiązań przyjętych. Mimo to pragnie mowca rzucić pogląd.

Podnosząc tę okoliczność, że dotychczas wszelkie próby założenia trwałej republiki nie udawały się, zapytuje, czy Francja zdoła się powstrzymać na pochyłości, mogącej doprowadzić do komuny, tudzież wprost lub przez wpływ na społeczność włoską ściągnąć niebezpieczeństwo, któremu pierwszy musiałby czoło stawić rząd włoski. Następnie wspomina o dawnych ściślejszych przymierzach pomiędzy Anglią a Austrją, o długiem usunięciu się Anglii i jej ponownem wystąpieniu na widowni europejskiej dla zachowania równowagi europejskiej, przyczem wspólność interesów znowu sprowadziła Anglię z Austrją. Dalej wywodzi mowca, jak Austrja z rywalki Prus stała się przyjacielem i sprzymierzeńcem Niemiec; poznano także w krajach niemieckich, że Austrja jest przyjacielem wiernym, silnym i na którego spuścić się można. W katastrofie r. 1866 obok niejednych cennych nabytków po przodkach zaginęło także owe impedimentum, które nie dopuszczało szczerej zażyłości między Prusami a Austrją na polu niemieckiem. Nie chcę zapoznawać jak wielce się rządy obu państw zasłużyły około wybornego stanu stosunków austrjacko-niemieckich, ale to pewna, że pojednanie nastąpiło całkiem dobrowolnie w sercach i umysłach, i dlatego to ów stosunek przyjaźni wszystkie posiada warunki kordjalności, szczerości i trwałości.

Spółka obu tych państw, mówi p. Hübner, nie jest niebezpieczeństwem, ale rękojmią pokoju we wnętrzu Europy. Zapewne też uda się materjalne stosunki z Niemcami uregulować, juścić pod warunkiem, że Niemcy okażą więcej jak dotąd uprzejmości. Nasze gabinetowe stosunki z Moskwą w czasie ostatnich zawikłań wschodnich nigdy nie były na serjo zakłócone; inna jednak rzecz z pewną częścią opinii publicznej w Austrji i Moskwie. Naszą zasadą co do Wschodu było zdawien dawna: że nasz interes żywotny nie pozwala, aby półwysep Bałkański wpadł wprost lub pośrednio w obręb sfery jakiego trzeciego mocarstwa. Kongres berliński uregulował sprawy wschodnie, tak iż niema powodu do zakłócenia dobrej polityki austro-moskiewskiej, zwłaszcza gdy dyplomacja i moskiewsko-austrjackie dziennikarstwo przyczynią się do usunięcia niesłusznego rozdrażnienia opinii publicznej. Zachowanie dobrej komitywy z Moskwą jest jednem z najważniejszych zadań ministra spraw zagranicznych. Przechodząc do wyników kongresu berlińskiego wskazuje mowca na 40-letni pokój po kongresie wiedeńskim. Wyrokować o kongresie berlińskim tylko przyszłość może.

P. Hübner podnosi trudności administracyjne w krajach okkupowanych, skutkiem tego, że do dwóch panów należą. Oby tych trudności nie pomnażano przenoszeniem naszych preokupacyj narodowych na to pole! Poszliśmy do Bośnii jedynie dla obrony monarchii od ewentualnych niebezpieczeństw. Na wewnętrzne stosunki to nie oddziałało. Między narodowościami możliwą jest tylko zgodliwość, albo apelacja do superarbitra bezstronnego, którym jest korona. Przekonany, że wszyscy tchną uczuciem wspólności, ze spokojem spoglądam w przyszłość; szpik nasz i kość nasza tak zdrową są jak każdego innego państwa.

Minister Haymerle: Bardzo mnie cieszy ta zgodność uczuć politycznych. Dziękuję za słowa przychylne. Z przyjemnością dowiaduję się, że na obecny stosunek do Niemiec powszechna jest zgoda. P. Hübner przytoczył pewne czarne punkta. Obaw co do Francji nie podzielam. I tam panuje silna potrzeba pokoju; obecna forma rządów we Francji jest całkiem obojętną co do kwestji: czy wojna czy pokój? Francja musi to czuć, co jej dla uspokojenia już kilkakroć oświadczono, że zażyłość austrjacko-niemiecka wcale jej nie zagraża. Jeżeli mocarstwa przyłączą się do myśli, która tkwi na dnie tej zażyłości, to może by nadeszła doba powszechnego rozbrojenia.

Co się tyczy drugiego czarnego punktu, t. j. niepewności co do stanu rzeczy na Wschodzie, to kongres berliński mógł dążyć jedynie do rozwiązania kłopotów wschodnich. Traktat berliński jest wspólnym gruntem, z którego bez narażenia pokoju traktować można stosunki Wschodu. W tym wspólnym gruncie jest już, albo może być znalezionym środek do zachowania od zamącenia naszych stosunków z Moskwą, [illegible] jak najpomyślniejsze. Jeżeli się na tym gruncie utrzymamy, a niema też powodu przypuszczać, że Moskwa także nie [illegible] na ten grunt, to [illegible] z Moskwą.

Szukamy na Wschodzie nie wyłącznego panowania dla siebie lub przeważnego wpływu, tylko uczestnictwa i stanowiska, które się nam należy. Tem się też uspokoić mogą drobne państwa tamtejsze, którym pragnęlibyśmy przysporzyć powodzenia. Dlatego też zdziwiło nas początkowe postępowanie Serbii, która długi czas zdawała się odpychać naszą rękę, mimo że w Berlinie przyjąć ją zobowiązała się.

W Bośnii niema rząd żadnych celów narodowych, niema też tam żadnej kwestji narodowościowej, tylko trzeba zagodzić waśń w łonie jednej narodowości, którą długi ucisk religijny wywołał. Jest to zadanie najcięższe, ale cobądź w tej kwestji nastąpi, pamiętać należy słowa historyka Müllera, że dla wszystkich mężów stanu daje historja powszechna jedną naukę: być umiarkowanym.

Bukareszt d. 28. stycznia. Izba posłów przyjęła konwencję o zakupnie kolei żelaznych w redakcji senatu.

Madryt d. 28. stycznia. Stronnictwa mniejszości postanowiły wejść na powrót do kortezów. Psychiatazy orzekli, że sprawca zamachu Ortero jest niepoczytalnym.

Ateny d. 28. stycznia. Trikupis otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Konstantynopol d. 27. stycznia. Sułtańska irada poleca Radzie ministrów rozważyć nanowo kwestję grecką.

Lwów, z Izby handlowej. 8 stycznia.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	158 50	161 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	158 —	161 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	[illegible]	[illegible] —
„ kred. galic. po 200 złr.	235 —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	95 70	96 70
„ „ „ 4 „ „	89 25	9[illegible]
„ „ „ 5 „ okras.	[illegible]	[illegible]
Banku hipot. galic. 6 prc.	99 35	100 [illegible]
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	10[illegible] —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	9[illegible] —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	98 50	100 —
Losy miasta Krakowa	19 50	21 25
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 41	5 52
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 58	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	57 70	58 80
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 95	[illegible]

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 27. stycznia 1880.
godzina 2. minut 27 popołuniu.

Losy kerdytowe	178.25	Węgier. kred.	277.75
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	157 80
Unionsbank	119.30	Kolej Kar. Lud.	259.75
Nordbahn	233.75	Kolej Półnd.	91.50
Kolej Alföld.	151.—	Kolej Elżbiety	187.50
Kolej Lw.-czer.	158.50	Węg. Nordostb.	141.—
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	121.25
Węg. obl. p. w zł.	80.75	Galiz. indemniz.	96.75
Losy z r. 1864	172.25	Kolej siedmiog.	134.50
Verkhersbank	—.—	Losy tureckie	18.75
Renta węg. 6%	100.82	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	157.50	Rosy. rubel pap.	1.23¾
Losy węgier.	115.50	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 28 stycznia.
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kredytowe	300.50	Anglo-Austrjackie	58.75
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej Północnej	[illegible]
Unionsbank	121.10	Napoleondor	9.35½
Rosyj. banknoty	1.24¼	Usposobienie: ożywione.	

Berlin d. 27 stycznia.
godzina 5 minut 5 popołudniu.

Rosyj. bankn.	213.8[illegible]	Akcje kredyt.	531 —
Lombardy	58.—	Galicyjskie	11[illegible]
Kolej Rumuńs.	45.90	Austrjackie bankn.	172.65

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	95 75	96 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 25	90 —

Lwów d. 28 stycznia 1880.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 50 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 51 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 56 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 6 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany, o godz. 2 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 ran[o]

Wiedeń 26. stycznia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądają
Renty austr. w banku 5 prc.	71 0[illegible]	71 20
„ „ w srebrze 5 „	71 9[illegible]	72 0[illegible]
Pożyczki losowe 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	124 7[illegible]	125 2[illegible]
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	132 2[illegible]	132 7[illegible]
„ 1860 „ 100 „	134 25	135 [illegible]
„ 1864 „ 100 „	172 —	172 5[illegible]
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	14[illegible] —	146 [illegible]0
Renta złota 4. prct.	85 10	8[illegible] 25
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	96 75	97 50
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne pożyczki.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żądają
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.		
Banku austro-węg. po 600 złr.	832	84[illegible]
Unionbank po 100 złr.	118	118 [illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	87 50	[illegible]8
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	157 50	157 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	65 [illegible]	66 —
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	151 —	151 [illegible]
Elżbiety „ „ m. k.	86 75	[illegible]
Ferdynanda północnej po 1000	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żądają
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	143 75	144 2[illegible]
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	118 50	119
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 25	100 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	88 [illegible]	—
„ „ „ 5 pr. w. a.	96 —	
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	99 75	100 2[illegible]
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	102 —	[illegible] 8
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	
„ „ w. a. 5 „	101 9[illegible]	102 05
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żądają
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	86	86 [illegible]
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srob. w. a.	83 [illegible]	83 5[illegible]
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	93 5	9[illegible] —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	9[illegible] 6	92
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	90 50	9[illegible] 2[illegible]
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	80 8[illegible]	81 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Dewizy zmiesięczne		
Berlin 100 marek	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 marek	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 funt. szterl.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Na karnawał!
na rok 1880
Najnowsze Tańce
F. TYMOLSKIEGO

Królowa balu Walce 90 ct.
Cicha woda brzegi rwie kadryle 70 ct.
Całuję rączki Polka francuzka 45 c.

Dostać można we wszystkich księgarniach i u kompozytora ul. Sykstuska 13. 1399 1—6

W. Bystrzonowski
ulica Halicka, l. 18,
poleca w wielkim wyborze, najtaniej:

Rękawiczki na jeden i dwa guziki, złr. 1, na 3 g. 1.20, na 5 g. 1.60.
Wachlarze balowe najmodniejsze.
Kokardy, szaliki, krawaty męskie i damskie.
Kołnierzyki, mankiety również w garniturach.
Gorsety francuskie kiras po złr. 1.80, 2, 2.50, 3, 3.50, 4 i 5.
Perfumerje, pudry, mydło, wszelkie przybory toaletowe.
Woda kolońska, najlepsza double flakon ct. 25, 50; złr. 1, 2, 3, 5.
Berlińskie hafty, zaczęte i skończone desenie.
Frędzle, guziki, krepiny, wszelkie przybory do krawieczyzny.
Zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą. 1400 1—9

Wdowa
lat średnich, Polka posiadająca gruntowną język francuski, niemiecki i muzykę, szuka umieszczenia jako nauczycielka na wsi, bez pośrednictwa jednak osób trzecich. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się pod adresem: „Handel p. Dutkiewicza. Lwów, ulica Wałowa l. 7. 1450 1—3

Uczeń gimnazjalny
może od II. półrocza w każdym względzie bardzo odpowiednie umieszczenie znaleźć u **profesora gimnazjalnego**. Bliższej wiadomości udzieli administracja „Gazety Narodowej." 1475 1—1

ASTMY, katary i uduszenie ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA**, aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 1003 1—? Skład w głównych aptekach.

MŁYN
wodny o dwóch kamieniach, półtory mili od Lwowa odległy, przytem 45 morgów najlepszej ziemi, w większej połowie łąki bardzo dobre; jest do wydzierżawienia lub sprzedania.
Wiadomość u właściciela, ulica Pańska Nr. 8. we Lwowie. 1449 1—3

Słuchacz filozofii
mogący się wykazać zaszczytnem świadectwem gimnazjalnem, poszukuje lekcyi prywatnej we Lwowie. Bliższa wiadomość w Adm. „Gaz. Narod." 1446 1—3

Drzewo budulcowe
1473 1—8

Sprzedaje się bez pośrednictwa osób trzecich 10.000 sztuk dębów budulcowych, razem około 600.000 stóp kubicznych miary angielskiej i 3000 takichże sosen w wołyńskiej guberni, włodzimierskim powiecie, na samej granicy galicyjskiej w majątku Fusów położonym, w odległości 20 wiorst od Sokala nad Bugiem i 7 wiorst od komory celnej Drużkopola. Interesanci raczą się zgłosić według powyższego adresu do właściciela majątku.

Dwie pary koni
zaprzężnych na sprzedaż:

1sza para: klacze szpakowate, miary 15.1", pełnoletnie, dobrze chodzące, [illegible], pochodzenia orjentalnego, za cenę 400 złr.; 2 para: klacze gniade, miary 14.3", 6—7 lat liczące, rodowe, dobrze wyjeżdżone za cenę 320 złr.; — oraz

dwa buhaje
są na sprzedaż.

Jeden czystej krwi Szwyc 3-letni, od rodziców oryginalnych ze Szwajcarji sprowadzonych, do odpowiedniego użytku bardzo dobre za cenę 100 złr.; drugi półkrwi Szwyc w drugim roku za cenę 70 złr.

Interesowani zechcą się zgłosić osobiście lub listownie franco do Zarządu ekonomicznego **w Porchowie**, ostat. poczta Potok Złoty [pow. Buczacki]. 1462 1—2

J eszcze można nabyć następujące
książki
po nadzwyczaj zniżonych cenach:

Schmitt Henryk. Panowanie Stanisława Augusta [z rycinami Kossaka i Elliesa] cena zł. 1.50, zniż. 40 ct.
Pol W. Obrazy z życia i natury 2 tomy cena zł. 4, zniż. 80 ct.
Boliński X. Historja kościoła polskiego 3 tomy cena zł. 12, zniż. zł. 6.
Pamiątka dla rodzin polskich 2 tomy z przedmową Kraszewskiego, cena zł. 4, zniż. 80 ct.
Buszczyński. Ameryka i Europa. Studjum hist., cena zł. 5, zniż. 80 ct.
Asnyk [El...y]. Cola Rienzi, dramat z 2 zł. na 80 ct.
Zacharjasiewicz. Marek Poraj, powieść hist. z zł. 2.40 na 60 ct.
Mochnacki. Dzieje powstania r. 1831, 2 tomy z zł. 10, na zł. 2.50.
T. T. Jeż. Powieści, 4 tomy, cena zł. 10, zniż. na 4 zł.
Wiszniewski. Podróż do Włoch, 2 tomy, cena zł. 5, zniż. na 2 zł.
Szpaderski X. Homilje 4 tomy, cena zł. 8, zniż. 4 zł.
Cholonewski X. Pisma 2 tomy z zł. 3.60, zniż. 60 ct.
Hill. O rządzie reprezentacyjnym z zł. 2.40 na 40 ct.
Max-Müller. O umiejętności języka 2 tomy cena zł. 9, zniż. 3 zł.
Rovani. Młodość Cezara. Powieść hist. z zł. 8 zniż. na 1 zł.
Flaubert. Córa Hamilkara. Pow. hist. z zł. 3 na 1 zł.
Helwig. Przewodnik do rysunku cyrklem i linjami z zł. 2.40 na 60 ct.
Hofmann. Chemja, cena zł. 3.50, zniż. 60 ct.
Karpiński. Dzieła 4 tomy zł. 4, zniż. 2 złr.
Niemcewicz. Panowanie Zygmunta III. 3 tomy z zł. 4 zniż. na 2 zł.
Dzieduszycki M. Żywot arcyb. Sieniawskiego z zł. 2.40 zniż. na 30 ct.
Kraszewski. Pan Podstoli, cena zł. 1.20, zniż. 60 ct.
Blaskowski. Poezje z zł. 2.40 na 60 ct.
Wierzbicki. Geometrja wykreślna 2 t. z atlasem z zł. 4 zniż. na 1.20.
Matejko. Album ubiorów w Polsce, cena zł. 7 zł.
Wundt. O duszy ludzkiej i zwierzęcej tomy cena zł. 9 zniż. zł. 2.50.
Tyndall. Ciepło. Cena zł. 4, zniż. zł. 2.
J. B. Ostrowski. Badania histor. lit. 5 tom. z zł. 10 zniżona na zł. 3.
Moraczewski. Dzieje Polski 9 tomów 22 złr. zniż. 9 złr.
Siemieński. Musamerit, powieść 2 t. cena 4 złr. zniż. zł. 1.50.
Jordan. Położnictwo, 2 tomy zł. 4, zniż. 2.50.
Hetmani polscy, wspaniałe wydanie in folio, portrety Gersona tekst J. Bartoszewicza 20 zł., zniż. 10 zł.

Adres: 1808 8—6
K. Bartoszewicz,
Kraków, ul. Batorego, l. 68.

Maurycy Boscowitz,
Optyk.

We Lwowie, przy placu Marjackim l. 6, przy ulicy Kopernika, [dom p. Penthera] poleca P. T. publiczności swój w odnowionym handlu, dobrze zaopatrzony skład: **okularów** w rozmaitych fasonach, **lornetek, dalowidów, mikroskopów, aparatów indukcyjnych, barometrów, termometrów, inp. kaleidoskopów, laterna magica, libele, cyrkli i instrumentów niwelacyjnych i geodetycznych, metronomów, manometrów, sztucznych oczu ludzkich** i wszelkich przedmiotów optycznych

po najtańszych cenach zniżonych.

Przyjmuje także urządzenia gromochronów i elektrycznych telegrafów domowych i pokojowych.

Od reparacyi przyjmują się wszelkie przedmioty optyczne, instrumenta mechaniczne i fizykalne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najspieszniejsze wykonanie. 3208 2—

Soeben erschien [illegible] Aufl.
Die geschwächte Manneskraft,
[illegible]
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz
[illegible]

NEWRALGIE
wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti nevralgiques **Dra Cronier**. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 28 we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha Krzyżanowskiego obok Brygidek 2654

APTEKA
jest zaraz do sprzedania.
Bliższej wiadomości udzieli p. **St. Miądlicki** w Mikulińcach. 1460 1—2

Raźnie i ochoczo grający najnowsze tańce na fortepianie dobrze od lat kilku znany Szan. Publiczności poleca się łaskawej pamięci. Adres: **Rynek Nr. 44. II. piętro** lub w szkole tańców A. Schön. Na żądanie ma towarzysza ze skrzypcami.

Księgarnia K. Łukaszewicza
we LWOWIE poleca:

Pamiętniki jen. A. Jeziorańskiego od r. 1848 do 1863	zł.	2.—
Berzeviczy E. Wieczory starego żołnierza [Pamiętniki]	„	1.80
— wspomnienia podporucznika pułku jazdy wołyńskiej	„	1.20
Arja. Skarb mojej cioci	„	1.20
Dzieduszycki M. hr. Samobójstwo. Studjum	„	1.20
— **W. hr.** Aurelian. Powieść z czasów cesar. rzymskiego	„	1.80
Fredro J. A. hr. Przed śniadaniem	„	—.50
Łączyński H. hr. Za panią matką pacierz	„	—.30
Merunowicz T. Rozwój m. Lwowa	„	1.—
— Wewnętrzne sprawy Galicji	„	1.—
Siemieński L. Święci poeci. Pieśni mitycznej miłości	„	1.20
Wandycz Mignon. Nowella	„	1.—
Życie Cezara przez Nie Napoleona III.	„	—.30
Daudet. Męczennik miłości, przekład St. Buszczyńskiego	„	1.40

Na składzie zawsze są w znacznym wyborze książki wszelakiej treści i we wszystkich językach.— Dostarcza jak najspieszniej czasopisma i książki wydane w kraju i za granicą. 1366 1—?

1141 1—12
POMADA
z balsamu muszkatołowego.



Ta pomada przez lekarzy uznana jako najskuteczniejsza pomada na porost włosów, poleca się szczególnie tym osobom, które mają rzadki lub słaby włos, albowiem wskutek użycia tej pomady włosy porastają gęsto i bujnie, włos staje się elastycznym i lśniącym, przytem ochrania od wypadania i wczesnego osiwienia. Daje się użyć z dobrym skutkiem tak dla dorosłych jakoteż dzieci i powinna zatem znajdować się w każdym domu. Cena wielkiej puszki zł. 1.20. Zawsze świeża do nabycia we **Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera.**

Na karnawał!
Magazyn konfekcji damskiej
J. Kühmayer Następcy
Hetmańska l. 4.

otrzymał na karnawał
BALOWE SUKNIE od zł. 15 do 30
JEDWABNE . . od zł. 40 do 80
ATŁASOWE . . od zł. 40 do 80
OKRYCIA i SORTIE DE BAL od zł. 6 do 50 zł.
KWIATY paryzkie w największym wyborze po bardzo skromnych cenach.

1429 1—6

MENTHIN.

Żołądek, krew, głowa.	Najlepszy środek **przeciw nudnościom, ckliwości, bolom żołądka, dyareji, bolom zębów** i t. d.	Usta, zęby, skóra.

Jako wyborny środek żołądkowy.
Uśmierzający kurcze.
Jako tynktura na zęby i woda do ust.
Jako środek toaletowy.
Jako napój orzeźwiający. 1125 8—12

Cena flaszki 50 ct. Przy wysyłkach pocztowych, wysyłając najmniej dwie flaszki **1 zł. 10 ct.**

Główny skład dla Austro-Węgier: we Wiedniu u **Philipa Neustein**, aptekarza **zum heil. Leopold**, Ecke der Spiegel und Plankengasse 6.

Skład we Lwowie w apt. p. Zygm. Ruckera.

W żadnej izbie chorych i dla dzieci
nie powinien zbywać
spirytus Bittnera ze szpilek sosnowych
(Bittners Coniferen-Sprit.)



Rycina ta przedstawia flaszkę Bittnera, napełnioną Coniferen-Sprit, wraz z patentowanym aparatem do rozprószenia.

Jest to destylowany produkt z młodych szpilek sosnowych, zawierający skuteczne części składowe w czysto chemicznym skoncentrowanym stanie. Rozprószony nadaje powietrzu pokojowemu **przyjemnego, orzeźwiającego i pysznego zapachu leśnego**, a nasycony pierwiastkami eteryczno oliwnemi i balsamiczno-żywicznemi, dostaje się bezpośrednio do organów oddechowych, rozwijając w tychże swą uznaną i skuteczną działalność. Użycie tego spirytusu jest wskazanem na: **kaszel, drażnienie kaszlowe, katar opłucnej, bole w piersiach, osłabienie w piersiach, astmę, rozdęcie płuc, kaszel krwisty, tuberkuły, chroniczną chrypkę, katar w krtani i cierpienia nerwowe. Silne własności ozdrowcze spirytusu ze szpilek sosnowych, wskazują niezbędne użycie tegoż we wszystkich pokojach dla chorych, gdyż tenże utrzymuje powietrze zawsze czyste i zdrowe, a szczególnie przy tyfusie, dyfterji, malarji, chorobom naskórnym**, jako to: podczas **ospy, szkarlatyny i wszystkich epidemicznych chorobach.** Użyty na wcieranie lub okład, jest spirytus ze szpilek sosnowych środkiem kojącym bole przy reumatyzmie, gośćcu, osłabieniu, chorobach nerwowych i bolu zębów.

Jedynie prawdziwy Bittnera Coniferen-Sprit jest do nabycia u

Jul. Bittnera, aptekarza w Reichenau, w Niżs Austrji, i w składach niżej podanych. Cena flaszki spirytusu 80 ct., 6 flaszek 4 złr. Patentowany aparat do rozpraszania 1 złr. 80 ct.

We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

Jedynie prawdziwy z marką ochronną! Patentowany aparat do rozprószenia opatrzony jest firmą: **Bittner, Reichenau, Nieder-Oesterreich.** 1474 1—3

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6%. LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczania prowizji. 1403 4—?

Rzetelne! Żadne oszustwo!
Z powodu śmierci i podziału spadku zmuszeni jesteśmy, nasze
towary fabryczne ze srebra chińskiego
zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego, za połowę ceny fabrycznej wyprzedać. Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

O 50prct. zniżone ceny!

		dawniej	teraz		dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1.80	6 podkładek na noże	5.—	2.70
6 łyżek	„	6.50	2.—	1 chochla	5.—	2.50
6 nożów	„	6.50	2.—	1 chochelka	3.50	1.50
6 widelców	„	6.50	2.—	1 szczypce do cukru	2.50	1.—
6 nożów deserowych	„	6.—	2.70	1 czarka na masło zł.	5.—	2.50
6 widelców deserowych	„	6.—	2.70	1 para lichtarzów	6.—	[illegible]

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł.— Puszka na papierosy zł. 2.20
Zwracam uwagę P. T. Publiczności na to, że moje towary nie są sporządzone z tak zwanego srebra Britania, które niczem innem nie jest, jak tylko pocynowaną blachą, lecz z najlepszego metalu srebrnoplatynowego, odznaczającego się pięknością, a od istotnego srebra nie dającego się odróżnić.

Przedewszystkiem proszę zauważać
6 sztuk łyżek, 6 szt. nożów, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie te 24 sztuk razem w eleganckiem etui dawniej 24 zł. **teraz zł. 10.70.**

Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie,
E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.

Na karnawał,
poleca
MAGAZYN
Henryka Schwarza
w Krakowie:

materje jedwabne, brokaty, tarlatany, organdie, crepe lisse i t. p.
również Entres de Salon.
Zamówienia na suknie i okrycia balowe przyjmuje magazyn i wykończa takowe w jak najkrótszym czasie.
Ceny umiarkowane. 4071 – 6

Doświadczony środek
na nagniotki,
bąble od mrozu, odmrożone członki, sporządzony ze soku nieszkodliwych roślin, usuwa każdy ból w okamgnieniu. Do nabycia u **S. Landgrobe**, apt. i chemika w Mol bowie, flaszeczka 60 ct. Skład u pana apt. Marc. Aksentowicza w Horodence. 1472 1—9

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 1008 36 78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała**, nadaje cerze świeżość **naturalną.**
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

Pismo dziękczynne
z Budapesztu.
Uderzające DONIESIENIA
o wyleczeniu
kaszlu, cierpień żołądkowych, piersiowych i płucowych.

Do c. k. dostawcy nadwornego wielu udzielnych książąt w Europie pana
Jana Hoffa
c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów,
We WIEDNIU FABRYKA, GRABENHOF 4,
Skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse 8.

HOFFA
piwo zdrowia
z ekstraktu słodowego,
koncentrowany ekstrakt słodowy
51 kroć przez najwyższe osoby odznaczone

Czekolada słodowa i cukierki słodowe Hoffa

Wielmożny Panie!

Czuję się być obowiązanym do złożenia panu niniejszem publicznego mego najżywszego podziękowania.

Od 20 lat cierpiałem na gwałtowne bole w piersiach, którym towarzyszyły wyrzuty ropiaste i duszność w piersiach, przytem nie miałem apetytu i snu. Pomimo używania wszelkich środków, choroba przybierała tak dalece, że codziennie opuszczały mnie siły, a licząc już 70 lat, z trwogą wyczekiwałem śmierci.

Czytając dzienniki, zwróciłem moją uwagę na pańskie lecznicze preparaty słodowe, począłem takowe używać i już po wyżyciu 10 flaszek pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego czułem się znacznie lepiej, a po wyżyciu dalszych 40 flaszek, zupełnie się stan zdrowia mego zmienił, spokojny sen pokrzepiał mię, apetyt przyszedł dobry, wyrzuty się rzadszemi i słabszemi, — krótko, jako tako podreperowałem się. Mam to przekonanie, że gdybym był przed 10 laty używał pańskich środków, byłbym z mych cierpień zupełnie się wyleczył.

Niechaj Najwyższy utrzymuje pana przy zdrowiu długie lata, ażeby cierpiąca ludzkość w pańskich błogosławionych wyrobach znajdywała utracone swe zdrowie.

Budapeszt, 28. listopada 1879.

Z wysokiem poważaniem, uniżony
Jakób Goldschein,
w Budapeszcie, Waitzner-Boulevard, 70.

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera, w handlu K. Bałabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki; w Sniatin E. Böhm; w Kołomyi u S. L. Slenich; w Nowym Sączu B. Jakubowski; Tarnopol Jamrogiewicz apt.; Przemyśl Kozłowski. 1179 1—8

Kaucjonowany ekspedytor pocztowy i telegraficzny, który i samoistnie urzędami kierował, poszukuje umieszczenia.
Bliższe szczegóły pod **C. K.** poste restante Czortków. 1471 1—2

Gospodarz wykształcony z chlubnemi polecaniami poszukuje odpowiedniej posady. Zapytania przyjmuje M. Lityński, Lwów ulica Łyczakowska 22, Nr. drzwi 51. 1476 1—3

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków bukietowych.

Na karnawał!
otrzymał
handel zegarmistrzowsko-jubilerski
pod firmą
J. Dąbrowski & L. Weigel
we Lwowie przy ul. Halickiej pod l. 17.
„dawniej W. PENTHER"
wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.

Szczególnie zwraca się uwagę **na wyprawy weselne ze srebra**, na 6 i 12 osób w szkatułkach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

obrączek ślubnych.

Wszystkie rzeczy są urzędownie cechowane.

Na karnawał!!
poleca
Magazyn Henryka Müllera
róg ulicy Halickiej Nr. 6.

Rękawiczki balowe damskie na 2, 3, 4, 6, 8 i 10 guzików od zł. 1.30 do 2.50.
Rękawiczki balowe męskie na 1 i 2 guziki po zł. 1.20 i 1.30.
Wachlarze najn. sztuka od zł. do 15.
Ordery kotyljonowe sztuka od zł. 5 do 13.
Tury do kotyljona na 6, 13, 18 i 33 osób od zł. 1 do 10.
Strzelające rzeczy [petardy] w środku czapeczki, perfumy i wiele innych rzeczy sztuka od ct. 20 do 35.
Maski papierowe i atłasowe szt. od 15 ct. do 1 zł.
Sznurówki francus. szt. od zł. 3 do 5.
Perfumerje, pomady, mydła i pudry, szt. od ct. 50 do zł. 2.50.
Krawatki męskie, białe i czarne, oraz najnow. kolorowe szt. od ct. 30 do zł. 2.
Kołnierzyki i mankiety najnowszego fasonu sztuka od ct. 20 do 45.
Biżuterje francuskie, jako to: szpinki, grzebienie, medaliony, szpilki do włosów po najniższych cenach.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najdokładniej odwrotną pocztą. 1442 8—8

Nowo otworzony handel
towarów korzennych
Józefa Padewskiego
we Lwowie Rynek l. 13. poleca wyśmienitą
HERBATĘ

czarną pół kilo		**z kwiatem pół kilo**	
Paklin Congo	2 zł.	Pouchong „Melange familijny"	3 zł.
Souchong aromatyczny	3 „	Melange cesarski	4 „
„ Sansiński	4 „	„ Imperial	5 „
„ Assam	5 „	Pecco (kwiat)	6 „

WYSIEWKI herbaciane wyborne pół kilo zł. 1.20 i 1.60.
Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą jak najstaranniej i nie liczy opakowania. 1421 1—6

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,
przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr.-węgierskiej, Francji, Niemczech, Holandji, Szwecji, Rumunii itp. używane od dziesięciu lat z pewnym skutkiem przeciw

Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,
tudzież przeciw każdej nieczystości cery,
szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę.

Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.

Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.

Dla uniknienia złudzeń 3492 3—30

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe.**



i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną.**

Jedyny zastępca w kraju i zagranicą apt. **G. Hell w Opawie.** Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; Jak. Piepesa, Blumenfelda, Nahlika i W. Tepy, w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Drohobyczu Dobrzyniecki apt., w Kołomyji Stenzel, apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie J. Macura dawniej Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie Jarosławin, Brzeżanach, Samborze, Stryju, Tarnowie, Nowym Sączu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karczewskiego.

NOWY SPOSÓB LECZENIA
ANEMII, WYCIEŃCZENIA, SŁABOŚCI SYSTEMU NERWOWEGO, CHORÓB KOBIECYCH, BRAKU REGULARNOŚCI ODPŁYWÓW MIESIĘCZNYCH, WAD SERCOWYCH i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, za pomocą



ARSENIANU ZLOTA spotęgowanego
Dra ADDISON
I KROPLI ODRADZAJĄCYCH
Dra SAMUELA THOMPSON



Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o jej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Nie masz metody leczenia, którąby się z tą porównać mogła ile razy chodzi o przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów których jej brakuje. W krótkiem czasie po użyciu tych środków apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia. W Paryżu Avenue d'Autin 12; we Lwowie w aptece p. Mikolascha i Krzyżanowskiego, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 3451 3—?

Erklärung.

Auf Grund des **Markenschutzgesetzes** von den Herrn Johann Liebieg & Comp. wegen **Verletzung ihres Markenrechtes** belangt, erklären wir, dass das von uns in letzterer Zeit in Handel gebrachte, mit einer der Liebieg'schen S. Shirting **nachgenannten grünen Etiquette** und **gleichfalls mit S. bezeichnete Fabricat leichterer Qualität** ist, als die renommirten gleichbezeichneten Waaren von den Herrn Johann Liebieg & Comp. und dass wir uns künftighin einer **ähnlichen Marke nicht mehr bedienen werden.**

Wien, 20. Jänner 1880.

Riess & Grundmann.

Mit Bezug auf vorstehende Erklärung empfehlen wir unseren geehrten Abnehmern Folgendes zur gefälligen **besonderen Beachtung**:

Um unsere allseits anerkannten guten Qualitäten Shirtings **besonders unsere Sorte „S. grün Schild" vor Nachahmung in schlechter Waare zu schützen**; haben wir **ausser unserer Schutzmarke jedes Stück** noch besonders sowol **auf der Emballage, als auf dem Schaublatte** des Stückes mit **unserer vollständigen Firme** versehen".

Reichenberg, 20. Jänner 1880.

Johann Liebieg & Co.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.